Nr. 192 Wtorek, dnia 16 lipca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

W dawnej stolicy królów polskich

Ziemia Krakowska wita serdecznie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa 15 lipca.

Dzisiaj o godzinie 10—ej rano wyjechał samochodem do Krakowa p. Prezydent Rzeczypospolitej. W podróży towarzyszą p. Prezydentowi szef kancelarji cywilnej, szef kancelarji wojskowej, radca Mościcki, oraz adjutanci rotm. Jurgielewicz i Calewski. (PAT)

Kraków 15 lipca.

Dzisiaj ziemia krakowska z wawelskim grodem witała serdecznie Prezydenta Rzplitej.

O godz. 5,30 auta, wiozące P. Prezydenta i jego otoczenie stanęły na granicy województwa krakowskiego we wsi Węgrzec. Przy pięknie udekorowanej bramie triumfalnej zgromadziła się licznie przybyła w barwnych ctrojach ludność, a wzdłuż drogi ustawiły się liczne banderje i oddziały przysposobienia wojskowego. Wysiadającego Prezydenta powitał wojewoda krakowski p. Kwaśniewski, dowódca okręgu korpusu, generał Wróblewski, delegacje ziemiaństwa, a imieniem duchowieństwa złożył hołd P. Prezydentowi ksiądz Stojanowski.

Prezydent poprzedzony banderją krakusów wśród świstu syren fabrycznych i entuzjastycznych okrzyków ludności o godz. 6—ej stanął przed bramą na Prądniku Czerwonym, gdzie witał go prezydent senator Rolle, ksiądz biskup Sapiecha, prezyd. akademji umiejętności senat akademicki, posłowie grupy regjonalnej BBWR i inni. Wysiadającego P. Prezydenta powitała orkiestra 20 p piechoty hymnem państwowym. Po przejściu przed frontem komp. honorow. i powitaniach P. Prezydent podszedł w stronę grupy dzieci ochrony im. Tadeusza Kościuszki. Jedno z dzieci wypowiedziało wierszyk. Głęboko wzruszony P. Prezydent ucałował dziecko, poczem wraz ze świtą wsiadł do oczekujących aut.

Przy Barbakanie powitała P. Prezydenta Rada Miejska in corpore, delegacje 42 cechów krakowskich z chorągwiami, towarzystw strzeleckich i kurkowych ze swemi odznakami. U wylotów ulic ustawione były orkiestry. Dzieci obsypywały samochód P. Prezydenta kwiatami. U stóp Wawelu ustawiła się w wojskowym ordynku federacja polskich związków obrońców ojczyzny ze sztandarami, powstańcy roku 63, legjoniści, inwalidzi, oficerowie rezerwy, legja inwalidzka, rezerwiści itd. Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć najdostojniejszego zwierzchnika państwa P. Prezydent po żegnał się z oczekującemi go osobami i udał się do komnat na Wawelu. Przed bramą zaciągnięto wartę honorową. (PAT)

Tajny Konsystorz papieski

Rzym 15 lipca.

Papież odbył tajny konsystorz, na którym przyznał godność kardynała arcybiskupowi Medjolanu Schusterowi oraz zatwierdził mgr. Tappuni na stanowisku patrjoty kościołów Antjochji i Syrji. Ojciec Święty nie wygłosił żadnego przemówienia, powiedział tylko kilka słów okolicznościowych, oznajmiając, że przemówienie wygłsi w ciągu bieżącego roku. (PAT)

Untin Bourter też rozstrzaskany

Ottawa 15 lipca.

Samolot „Untin Bowler" odbywający lot z Chicago przez Berlin do Warszawy nad morzem północnem zepchnięty został przez silny wicher w porcie Burwell w morze i rozbił się. Załoga samolotu została uratowana. (PAT)

Fałszywy syn carski

Berlin 15 lipca.

Przed niedawnym czasem przekroczył w okręgu Zbąszyn jakiś tajemniczy osobnik, który zaaresztowany przez straż graniczną oświadczył, iż jest synem cesarza Mikołaja II i zamierza udać się do Londynu celem podjęcia resztek swej fortuny. Sąd skazał go za nielegalne przekroczenie granicy na trzy tygodnie więzienia, natomiast z zarzutu sfałszowania dokumentu został uwolniony, ponieważ nie można mu było udowodnić, że używa nielegalnego nazwiska Aleksego Romanowa. Narazie zainteresowano się za pomocą konsulatów polskich i ZSSR. stwierdzeniem, do jakiej narodowości należy ten osobnik. Najprawdopodobniej jest to człowiek umysłowo chorym. Rząd Rzeszy postanowił jednakże wydalić go z Niemiec jako niemiłego. (ATE)

Po tragicznym finale lotu polskiego przez Atlantyk

Paryż 15 lipca.

Według wiadomości, otrzymanych z Horthy, świadek naoczny wypadku z samolotem „Marszałek Piłsudski" oświadczył, że w trakcie wyszukiwania przez lotnika odpowiedniego miejsca na lądowanie samolot pod wpływem gwałtownego przeciwnego wiatru zaczął wirować w powietrzu poczem spadł. Świadek ów widział jak maj. Kubala został wyrzucony z samolotu w chwili gdy aparat miał dotknąć ziemi. Nastąpił wów czas wybuch, w czasie którego został zabity mjr. Idzikowski. (PAT)

Potwierdzenie żałobnej wieści przez rząd portugalski

Paryż 15 lipca.

Ministerstwo żeglugi powietrznej komunikuje dzisiaj rano, że otrzymało od rządu portugalskiego potwierdzenie wiadomości o śmierci mjr. Idzikowskiego i o przebiegu katastrofy. (PAT)

Pogrzeb śp. mjr. Idzikowskiego

Lizbona 15 lipca.

Według doniesień dzienników z Horthy mjr. Kubala umieszczony został w szpitalu Santa Cruz na wyspie Gracioza. Stan jego zdrowia jest zadawalniający. Statek polski „Iskra" odpłynął ku wyspie Gracioza celem oddania ostatnich honorów zmarłemu mjr. Idzikowskiemu, który został pogrzebany na cmentarzu miejscowym. Cała ludność przejęta tragiczną katastrofą przyłączyła się do żałobnego orszaku. Katastrofa nastąpiła w sobotę o godz. 21.30 czasu miejscowego, czyli że lotnicy polscy utrzymywali się w powietrzu przez 18 godzin. (PAT)

Gdy radość w smutek się zamieni

Nowy Jork 15 lipca

Komitet przyjęcia, który oczekiwał w polskim konsulacie na wiadomości o lotnikach polskich, przekształcił się na Komitet żałoby. Setki Polaków zgromadziło się przed gmachem konsulatu oczekując z niecierpliwością potwierdzenia wiadom. o śmierci mjr. Idzikowskiego. Obecnie wysunięto plan odbycia żałobnych nabożeństw we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, w których znajdują się kolonje polskie. (PAT)

Ubolewanie prasy paryskiej

Paryż 15 lipca.

Prasa jednomyślnie wyraża uznanie lotnikowi Costesowi za jego zawrócenie z drogi oraz jednomyślnie wyraża ubolewanie z powodu katastrofy, jakiej uległ samolot „Marszałek Piłsudski".

Kondolencje Francji i Ameryki

Warszawa 15 lipca.

Dziś w południe złożył wizytę p. wiceministrowi Spraw Zagranicznych Wysockiemu, ambasador Laroche, a następnie poseł Stanów Zjednoczonych Stetson, którzy złożyli na ręce p. ministra kondolencje z powodu tragicznej katastrofy, jakiej uległ samolot „Marszałek Piłsudski".

Wrażenie w Niemczech

głosy prasy niemieckiej o tragicznej katastrofie

Berlin 15 lipca.

Głosy prasy niemieckiej po tragicznej katastrofie, jaka spotkała polskich lotników są nagół wstrzemięźliwe i opierają się przeważnie na depeszach paryskich. „Nieudany lot transatlantycki" — pod tym tytułem większość pism umieszcza zestawienia pełnych niepowodzenia prób Francji, Polski i Ameryki. Tylko „Vossische Ztg." pisze o nieszczęściu, jakie spotkało majorów Idzikowskiego i Kubalę. „Deutsche Allgemeine Ztg" zaopatruje depeszę paryską redakcyjnym dopiskiem, podkreślając zasługi majora Idzikowskiego, jako pioniera lotów transatlantyckich w Polsce i zaznaczając, że tragiczny koniec wyprawy lotników polskich budzi również i w Niemczech szczere współczucie. Fakt, że lotnicy francuscy powrócili z drogi oceniany jest przez prasę berlińską, jako decyzja roztropna, choć może bolesna dla dumy narodowej Francuzów, którzy w dniu 14 lipca spodziewali się na dnie dusz triumfalnego pokonania oceanu w kierunku zachodnim (PAT)

Rzym o katastrofie

Rzym 15 lipca.

Pierwsze niepotwierdzone i nieokreślone bliżej wiadomości o nieszczęśliwem lądwaniu naszych lotników na wyspach Azorskich rozeszły się dziś rano po mieście wywołując dopiero popołudniowe pisma dzisiejsze podały dokładniejsze szczegóły. Przedtem jednak nadeszły pierwsze urzędowe doniesienia z Horty o samej katastrofie nie podając jej powodów. Rzymski „Meridiano" zamieszcza obszerny komunikat z Paryża i dłuższy życiorys mjr. Idzikowskiego, zwracając uwagę na dokonane przez zmarłego przygotowania do lotu, oraz krótki rys życia majora Kubali. Jednocześnie dziennik zamieszcza o katastrofie wiadomości z Warszawy i Berlina. Katastrofa wywarła tu przygnębiające wrażenie.

Groźne wieści z Dalekiego Wschodu

Sytuacja zaostrza się

Mongolja po stronie Sowietów

LONDYN, 15.7. Z Pekinu donoszą, iż wobec coraz bardziej zaostrzającej się sytuacji politycznej między Chinami a Rosją sowiecką, należy się liczyć z możliwości aktywnego wystąpienia przeciw Chinom również i Mongolji, która ma konflikt z Chinami na tle ekonomicznym. (ATE)

Wrażenie noty sowieckiej w Chinach

LONDYN, 15.7. Donoszą z Nankinu, iż nota rządu sowieckiego wywołała w rządowych kołach chińskich wielkie oburzenie. Nota ta została uznaną jako prowokacyjna. Chiński minister spraw zagranicznych oświadczył, iż nie jest w stanie zadość uczynić żądaniu Moskwy udzielenia odpowiedzi w ciągu 3 dni.

„Po wojennemu"

RYGA, 15.7. Z Moskwy donoszą, iż przez Czita przejechała grupa urzędników sowieckich kolei wschodnich Chin. Opowiadają oni, że władze chińskie zwolniły z kolei wszystkich funkcjonarjuszów narodowości rosyjskiej a rodziny ich zostały zatrzymane jako zakładnicy. (ATE)

Ameryka i na tem polu też przoduje

Olbrzymie eksplozje w Filadelfji

Setki ofiar w ludziach

LONDYN, 15.7. Z Filadelfji (Stany Zjednoczone) donoszą o wielkiej eksplozji, która się wydarzyła z przyczyn dotychczas nie wyjaśnionych w samym śródmieściu. W porcie eksplodowało kilka tonn dynamitu, które wyrządziły niebywałe spustoszenie wokoło. W ciągu kilku godzin całe miasto znajdowało się w dymie. Kilkanaście domów wskutek silnego wybuchu zawaliło się. Przypuszczalna ilość ofiar w ludziach wynosi kilkaset. Wszystkie oddziały straży ogniowej zajęte są obecnie gaszeniem pożarów, które powstały w kilku punktach miasta. Straty nie zostały dotychczas obliczone. (ATE)

Vis major

Powódź przyczyną zaniechania wojny

LONDYN, 15.7. Z Teheranu donoszą, że wskutek wielkiej powodzi dalsze kroki wojenne między szczepami zostały narazie zaniechane.

Wszystkie drogi zalane są wodą. W prowincji Tubris przypuszczalnie dwa tysiące domów znajduje się pod wodą. Dotychczas zanotowano brak 400 ludzi. Straty obliczane są w przybliżeniu na miljon dolarów. (ATE)

Znak czasu

Syn znanego poety popełnia z nędzy samobójstwo

WIEDEŃ, 15.7. W sobotę popołudniu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru najstarszy syn znanego poety i powieściopisarza von Hoffmanstala, Frantz Hoffmanstal, liczący 26 lat, przyczyną samobójstwa jest niemożność znalezienia dla siebie i rodziny sposobu utrzymania. Frantz von Hoffmanstal od szeregu tygodni pobierał zapomogi w wiedeńskim urzędzie zasiłkowym, o czem jednakże rodzina jego nie była wcale poinformowaną. Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, iż samobójca jeszcze przed rokiem pracował w charakterze wolontarjusza w znanym berlińskim hotelu „Adlon". (ATE)

Dalszy ciąg zemsty Waldemarasa

KOWNO, 15,7. Sąd wojenny rozpatrywał sprawę drugiej grupy 10 studentów uniwersytetu kowieńskiego oskarżonych o należenie do organizacji rewolucyjnej i zamachu na Waldemarasa. Jeden z oskarżonych został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, drugi 10 lat, czterech oskarżonych skazano na więzienie od 4 do 6 lat. (ATE)

Turniej walk francuskich

Czterdziesty piąty dzień turnieju przyniósł następujące walki:

KARSCH—KORNATZ.

Spotkanie dwóch brutalnych zapaśników zakończyło się zwycięstwem olbrzyma z gór Harcu w 33 minucie „podwójnym nelsonem".

Kornatz jednak był niebezpiecznym dla Karscha, walczącego brutalnie. Galerja więc darzyła oklaskami mistrza Prus.

POOSCHOFF—SZTEKKER.

Najciekawsza walka dnia i turnieju przyniosła bardzo wiele emocyj. Przeciwnicy walczą ostrożnie, a specjalnie Pooschoff, który oszczędza się od pierwszych chwil. Tymczasem Sztekker znajdujący się we wspaniałej formie, przystępuje do walki nadzwyczaj żywo i atakuje gwałtownie Herkulesa z nad Menu. Pooschoff od czasu do czasu zabiera się do kontrataków, lecz świetny mistrz Polski wspaniałą swą techniką niweczy wszelkie zakusy przeciwnika.

Siłą Sztekker nie ustępował Pooschoffowi, a przewyższał go bezwzględnie orjentacją i techniką, myślą w walce.

Do 60 minut walka nie przynosi rezultatu, poczem przechodzi na punkty. Obaj przeciwnicy zaczynają walkę niezwykle ostrożnie.

Pierwszy punkt zdobywa Sztekker, lecz w chwilę wyrównuje Pooschoff i zdobywa powodzenie; wyrównuje Sztekker, lecz znów Pooschoff poraz trzeci rzuca Sztekkera do parteru.

Następuje gwałtowny atak Sztekkera i wyrównanie. Zaraz też Sztekker błyskawicznym ruchem kładzie Poshoffa na łopatki przytrzymuje **3 sekundy;** Pooschoff robi ruladę, lecz Sztekker momentalnie powstaje.

Sędziowie zwycięstwa Sztekkerowi nie przyznają i po 70 minutach wobec równości punktów kontynuują walkę, zdobywa w 74 minucie Pooschoff czwarty punkt i wygrywa 4:3, **jednakże niesłusznie.**

FERISTANOW—GARKOWIEŃKO.

W 6 minucie zwyciężył Garkowieńko, doskonałego technika Feristanowa.

Dziś walczy już Bahn—Samson, (Ameryka).

Neutralność Japonji w sporze chińsko-sowieckim

TOKJO, 15.7. Rząd nie otrzymał dotychczas urzędowego potwierdzenia wiadomości o ultimatum sowieckiem do Chin.

Pasażerowie, powracający z Mandżurji, stwierdzają, że odbywają się tam ruchy wojsk i że widzieli pociągi wojskowe na niektórych stacjach.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaznacza, że w sporze sowiecko—chińskim zachowa ścisłą neutralność, aczkolwiek gotów jest zapewnić ochronę interesów obywateli japońskich i nie dopuści do tego, aby zamęt rozciągnął się na południe od Szang—Szun. (PAT)

B. Prezydent w Białymstoku przed sądem

Urząd prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku przygotował akt oskarżenia przeciwko b. prezydentowi m. Białegostoku, Bolesławowi Szymańskiemu, zarzucający obwinionemu przestępstwa, przewidziane w art. 636 cz. III i 667 cz. I ust. I. K. K.

Na rozprawę sądową w sprawie z oskarżenia powołano 11-tu świadków, zajmujących ważniejsze stanowiska. Sprawa dotyczy uzyskania przez Szymańskiego w Banku Gospodarstwa Krajowego kredytów dla Spółdzielni „Zdobycz Robotnicza", której Szymański był dyrektorem.

GIEŁDA

Warszawa, 15-go lipca.

Dewizy. Belgja 123.94, Holandja 358.20, Kopenhaga 237.57, Londyn 43.25½ Paryż 34.91½, Praga 26.38½, Szwajcarja 171.52, Stokholm 239.03, Włochy 46.65 Wiedeń 125.49½.

Dolar w obrotach prywatnych 8.88 trzy szóste. Rubel złoty 4.59 trzy czwarte, rubel srebrny 2.62, rubel w bilonie ros. 1.15. Gram złota 5.9244.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 91.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 106.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 62.00; 5 proc. konwersyjna 44.00; 6 proc. poż. dolarowa 83.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Łodzi 59.00; 8 proc. m. Piotrkowa 56.50.

Akcje. B. polski 158.75—159.25; B. zw. sp. zar. 78.50; Firlej 51.00; Lilpop 28.50; Modrzejów 25.00; Starachowice 27.25; Borkowski 11.00.

———oOo———

Refleksje francuskie o irredentyźmie niemieckim

Organizacje dla szerzenia idei pangermańskiej wśród Niemców zagranicznych

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w lipcu 1929 r.

Tak się jakoś dziwnie składa, że regularnie co kilka miesięcy mówi się w Paryżu o Alzacji. Głośno, namiętnie i nie bez pewnej troski o przyszłość. Bo zawsze w przykrych dla Francji okolicznościach — w związku z częstemi procesami o zdradę stanu, zarzucaną wybitnym tamtejszym działaczom i nawet deputowanym; a propos poglądów na zagadnienie mniejszości narodowych, poglądów, wypowiadanych przez dzisiejszego premjera angielskiego; z racji zamachów terrorystycznych, dokonywanych na osobach wysokich dygnitarzy państwowych przez fanatyków skrajnego autonomizmu... Pakt Locarneński posiada wprawdzie doniosłą wartość prawno-polityczną, ale nie zdołał on rozproszyć ani obaw, ani... podejrzeń. Czy słusznych? Zdaniem niektórych poważnych publicystów francuskich— dalekich od wszelkiego zacietrzewienia szowinistycznego — jest ta nieufność aż nadto usprawiedliwiona intensywnem poparciem, okazywanem przez niemieckie sfery rządowe specjalnym organizacjom patrjotycznym, zajmującym się akcją irredentystyczną.

I dziś toczy się w Paryżu wielki proces Georges Benoit'a, który trzykrotnie strzelał do członka Trybunału Odwoławczego w Kolmarze, p. Fachota, znanego z rozpraw sądowych przeciw Ricklinowi, Rossemu i innym nieprzejednanym autonomistom alzackim. Oficjalnie, rzecz prosta, unika się wprowadzania drażliwych aluzji politycznych, ale prasa skwapliwie korzysta tej sposobności, by rzucić ostrzegawcze: „Memento Germaniae!" Nie gołosłowne, gdyż uzasadnione bardzo przekonywujące danemi, tembardziej przekonywującemi, że zaczerpniętemi z berlińskich źródeł urzędowych, jak to czyni radykalny „L' Homme Libre".

Istnieją obecnie dwa szerokie rozgałęzione i potężnemi wpływami cieszące się związki — „Verein für das Deutschtum n Ausland" oraz „Deutscher Schutzbund" — których zadaniem jest utrzymywanie jaknajściślejszej łączności duchowej pomiędzy Niemcami mieszkającymi na obczyźnie, a krajem. Pierwsza z tych organizacyj rozwija swoją działalność wśród wszystkich emigrantów, podczas gdy druga agituje wyłącznie na terenach europejskich, bądź zaludnionych przez niemiecką mniejszość narodową, bądź też w byłych prowincjach pruskich. Ponieważ zaś wiadomo, że pangermaniści nie uznają żadnych traktatów międzynarodowych i nie godzą się z dzisiejszem status quo terytorjalnem, przeto nie ulega wątpliwości, iż propagandą irredentystyczną objęta jest również i Alzacja wraz z częścią Lotaryngji.

„Deutscher Schutzbund" otrzymuje zasiłki regularne, wielorakie i pokaźne, a wszystkie te subsydja upozorowane są bardzo zręcznie chęcią krzewienia kultury germańskiej (?) wśród oderwanej od macierzystej ziemi ludności rdzennie niemieckiej. Na takie humanitarne-cywilizacyjne cele wyasygnowały zeszłego roku: ministerstwo spraw wewnętrznych — 2 milj. marek, ministerstwo spraw zagranicznych — 3.400.000 marek i ministerstwo higjeny społecznej — 1.500.000 marek. Oczywiście, nie licząc zapomóg, udzielanych przez różne organizacje monarchistyczne, nacjonalistyczne, militarystyczne etc. Ze słynnego procesu Jornsa, który toczył się niedawno w Berlinie, wynika jednak, że „Deutscher Schutzbund" nie poprzestaje bynajmniej na akcji oświatowo-cywilizacyjnej, subwencjonował on bowiem również i szowinistyczną „Heimwehrę" austrjacką, tak gorliwie zmierzającą ku „Anschlussowi" z Rzeszą Niemiecką. I tu przypomnieć należy, iż na czele owej „Heimwehry" wiedeńskiej znajduje się bawarski kapitan Pabst, zasłużony „bohater" pamiętnego „putschu" Kappowskiego.

A więc demokratyczny rząd republiki niemieckiej daje pieniądze na pangermańską irredentę! Sfery oficjalne usiłowały przeczyć temu, przeprowadzone wszak że — naskutek interpelacji parlamentarnej — śledztwo stwierdziło zupełną słuszność stawianych zarzutów: w ministerstwie spraw wewnętrznych znaleziono odręczny list prezesa „Schutzbundu" von Loescha, pisany do kapitana Pabsta w związku z przekazywanemi mu na akcję „Heimwehry" funduszami. Socjalistyczny minister, Severing; zmuszony był przyznać na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu, iż oskarżenie jest uzasadnione, i przyrzekł formalnie żadnych zasiłków „Schutzbundowi" już więcej nie udzielać. Pan Stresemann wszakże nie zdobył się na złożenie, imieniem ministerstwa spraw zagranicznych, takiej samej obietnicy — jest on „realpolitykiem" i nie chce przeto brać na siebie zobowiązań, w których dotrzymanie wierzyć nie może. Jeśli bowiem jedno ministerstwo nawet i cofnie „Schutzbundowi" dotychczasowe zapomogi, to — nie ulega wątpliwości — stratę ową pokryją natychmiast, wdzięcznie zwiększone, subwencje innego jakiegoś „Amtu". Czyż wszystkie urzędy niemieckie nie są, wciąż jeszcze, trwałą ostoją najbardziej reakcyjnego junkierstwa pangermańskiego?!...

Gorzko skarży się na ten proceder „Frankfurter Zeitung", pisząc: „Absolutnie niedopuszczalnem jest na przyszłość, by reprezentanci Rzeczypospolitej Niemieckiej tolerowali subwencjonowanie zagranicznych związków politycznych o tak szowinistycznym charakterze!" Zdanie to podzielają w zupełności wszyscy sąsiedzi Niemiec, którym humanitarno-cywilizacyjna (?!) działalność „Schutzbundu" aż nadto dotkliwie daje się we znaki..

Z. Kl.

Listy z Holandji

Z życia stolicy Holandji

(Od własnego korespondenta)

Haga w lipcu.

Zwiedziwszy Belgję, postanowiłem udać się do Holandji. Wprawdzie to kraj protestancki, ale jednak ciekawy nawet pod względem stosunków religijnych. Organizacje zaś społeczno-gospodarcze, o które mi szczególniej chodziło, mają też wiele charakterystycznych właściwości.

Ze drżeniem i obawą tedy siadłem do wagonu zdążającego z Antwerpji do Amsterdamu. Celem mej podróży była Haga. Co było powodem mych obaw? Stosunki językowe! Ja mogłem tylko porozumiewać się po francusku i po niemiecku. Tymczasem już w Antwerpji stwierdziłem, że tutaj ludność mówi po flamandzku i że po francusku trudno się porozumieć. W pociągu także szło trudno bo moje towarzystwo rozmawiało tylko tymże językiem, lub holendersk w głębokiej tedy zadumie patrzyłem na jednostajny i monotonny charakter nizin całej drogi. Skoro tylko minęliśmy granicę belgijską odrazu krajobraz się zmienił—rozległe łąki poprzerzynane licznemi kanałami i stada pasącego się bydła widać było dokoła. Dalej w kierunku Roterdamu na polach — również poprzerzynanych kanałami — rozpostarły się wspaniałe ogrody warzywne — a także kobierce kwiatowe zwłaszcza tulipanowe. Początkowo zachwycało to wzrok, później jednak ta bezwzględna równina, pozbawiona pagórka i lasku sprawiała monotonję. Dopiero Roterdam, wielki port Holandji wywarł na mnie nowe potężne wrażenie. O godz. 5 p. p. t. j. po 4 godzinach jazdy — w niedzielę stanąłem w Hadze, Skorom tylko wyszedł ze stacji odrazu mię uderzył inny zgoła obraz stosunków społecznych, niż w Belgji. Tam święto jest dniem handlu największego, tuż pod kościołami handlują przekupki na straganach, tutaj ponował nastrój poważny. Odświętny ubiór ludności mówił sam za siebie, że dzień świąteczny jest obchodzony zgoła inaczej. I rzeczywiście, idąc dalej, spostrzegłem, iż wszystkie sklepy są pozamykane. O handlu niema mowy. Ulokowawszy się w hotelu, poszedłem na miasto, Odrazu rzucił mi się w oczy charakter miasta. Domy są conajwyżej dwupiętrowe niewielkie pod względem rozmiarów, gdyż Holendrzy uważają, że względy higjeniczne i moralne przemawiają przeciwko wielkim skupieniom.

Całe miasto poprzecinane jest kanałami wodnymi, a na nich barki i statki naładowane towarami stoją, czekając na koniec święta. Myślę sobie: Belg nie zważałby na to, a wyładowywałby towary, ale Holender święto ceni. Dzięki tym kanałom komunikacja wewnętrzna w Holandji jest wielce ułatwiona, a wymiana towarów szybka i tania.

Drugiem ciekawem zjawiskiem jest wielkie rozpowszechnienie rowerów. Rzuciło mi się to odrazu w oczy w Hadze, bo zobaczyłem takie zjawiska, jak całe rodziny jadące na rowerach na wycieczkę, albo też ojca—jadącego na jednym rowerze i w przytwierdzonym koszu dwoje drobnych dzieci, a na drugim rowerze—matkę znowu z dzieckiem. Rower to środek powszechny komunikacyjny i sportowy w całej Holandji. Jeżdżą nim: dzieci, młodzież, dorośli i starsi. Używają go ludzie wszystkich warstw społecznych — nawet księża i zakonnice. By jednak każdy nie potrzebował ciągnąć roweru do domu są przechowalnie specjalne w różnych punktach miasta, które za opłatą rowery przyjmują i odpowiednio reperują, by na dzień następny mógł go właściciel używać. Cały ten ruch rowerowy początkowo mię dziwił, zwłaszcza, że przedewszystkiem jeździły kobiety, ale rychłom się z nim oswoił.

Obawy moje z powodu języka także okazały się płonnemi, gdyż w większych lokalach można się porozumieć przy pomocy języka niemieckiego, inteligencja zaś włada — francuskim i chętnie się nim nawet posługuje. Już następnego dnia opanowałem całe położenie miasta i nie sprawiało mi najmniejszej trudności odnalezienie ulicy. Gdy zaś potrzebowałem zapytać przechodniów, chętnie mię doprowadzono pod wskazany adres. Ciekawe także poczyniłem spostrzeżenie, że przechodzącemu księdzu kłaniano się zawsze z wielkiem uszanowaniem. Gdym, zdziwiony, zapytał o to jednego z dyrektorów wielkiej instytucji gospodarczej odpowiedział mi: „Proszę pana o Holandji mówi się jako o kraju protestanckim, a naprawdę to duchowieństwo katolickie ma wielki wpływ i poważanie.

Oni przez organizacje gospodarcze nas wyzwolili z upadku i stworzyli silną Holandję. Za to ich cenimy i kochamy". To mi całkiem wystarczyło. O rozwoju zaś życia gospodarczego mówiły mi statki wyładowywane na licznych kanałach — przy pierwszorzędnych nawet ulicach miasta. Dobrobyt widnieje wszędzie.

Holendrzy odżywiają się świetnie. Jadają trzy razy dziennie ale gruntownie. W hotelach istnieje zwyczaj że się otrzymuje „małe śniadanie". Skoro mi jednak podano to „małe śniadanie" — to cały stół był zastawiony niem. Skład potraw był następujący: ciasto pszenne, masło, szynka, cielęcina, ser holenderski, jajka na miękko, herbata i kawa. Po takiem śniadaniu Holendrzy już o godz. 12 jadają tzw. lunch. Wtedy wychodzą z biur na godzinę lub półtorej. O drugiej wracają do pracy i pracują do 5 po poł. O godz. 5 jedzą obiad. W restauracjach wydają obiady od 5 do 8 wiecz.

(dok. nast.)

Zamęt na Ukrainie sowieckiej

Akcja sowieckich ekspedycyj aprowizacyjnych, która zmusza ludność Ukrainy do wyrzeczenia się ostatnich posiadanych zapasów zboża na rzecz państwa po niskich cenach urzędowych wprowadziła zamęt na Ukrainie. Chłopi ukraińscy wolą niszczyć zboże, wyrzucać je do wody, palić, oddawać biednym, niż „sprzedawać" urzędnikom bolszewickim po cenach, które uwydatniają potworny wyzysk pracy chłopskiej przez państwo komunistyczne.

Agenci aprowizacyjnych instytucyj odwiedzają pod osłoną bagnetów gospodarstwa chłopskie, przeszukują je i rekwirują znalezione zapasy zboża. Wszelki opór doprowadza do natychmiastowych represyj. Ukrywanie zapasów zboża, w razie znalezienia ukrytego, powoduje aresztowanie gospodarza. Sądy sowieckie bez litości karą ukrywanie zboża, jako „kontrrewolucję".

Wyroki w tych sprawach powodują w większej części wypadków uwięzienie na przeciąg 2 lub 3 lat. Aby jeszcze bardziej sterroryzować ludność Ukrainy, sądy nakładają nadto karę wydalenia z granic Ukrainy sowieckiej po zwolnieniu z więzienia. Doprowadzona do rozpaczy ludność ukraińska chwyta za broń i w wielu okręgach ukazały się chłopskie oddziały powstańcze które palą lokale sowieckich instytucyj, rozstrzeliwują komunistów i wzywaja ludność do oporu i powstania.

Nastrój buntowniczy w armji czerwonej

Prasa moskiewska zamieszcza od pewnego czasu alarmujące wiadomości o nastrojach opozycyjnych w armji czerwonej.

Niebezpieczeństwo „kontrrewolucji" w wojsku stało się tak wielkie, że władze sowieckie musiały zastosować „czystkę" w partyjnych związkach wojskowych. Wyrzucono z nich wielu komunistów pod zarzutem należenia do prawicowej opozycji. Nawet w politycznej akademji wojskowej im. Tołmaczowa, która była dotychczas cytadelą komunizmu w armji czerwonej, zjawili się komuniści, posądzeni o kontrrewolucję. Jedenastu słuchaczów tej akademji usunięto z partji i z wojska.

Wszystkie te zjawiska mają swe źródło tu Jest nim stosunek rządu sowieckiego do mas chłopskich i niezadowolenie tych mas z polityki Sowietów. Armja czerwona na składa się w 85 proc. z synów chłopów, którzy, będąc w wojsku, nie zrywają kontaktu z wsią rodzinną. Jest to więc armja chłopska i jako taka pozostaje pod wpływem nastrojów wsi.

A nastroje te stają się coraz bardziej nieprzychylne dla rządów komunistycznych pod wpływem rekwizycji zboża. Również dążenie Sowietów do reorganizacji rolnictwa na socjalistycznych podstawach spotyka się z zaciętym oporem mas chłopskich.

O tych ciągłych zatargach między władzą, a wsią dowiadują się czerwonoarmiści z listów otrzymywanych z domów. Najsurowsza nawet cenzura listów nie zdoła przeszkodzić temu przenikaniu wrogich nastrojów do koszar wojskowych, gdyż często nawet dowódcy i komisarze polityczni pułków podzielają nastroje czerwonoarmistów.

Ten koflikt między wojskiem i rządem, który będzie się pogłębiał w miarę dalszego komunizowania polityki aprowizacyjnej, może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki dla krwawych władców Rosii.

Wrażenia dziennikarzy angielskich z P. W. K.

Wycieczka dziennikarzy angielskich, która po zwiedzeniu Gdyni, Poznania i Krakowa przyjechała do Warszawy, podzieliła się na kilka grup, zwiedzających osobno różne objektywy w stolicy, zależnie od indywidualnych zainteresowań.

Kilku z nich, w tem dwie panie, odwiedziło „Osiedle Dziennikarskie" na Żoliborzu, gdzie w gronie koleżeńskiem dzielili się wrażeniami swemi z pobytu na P. W. K. Najrozmowniejszą okazała się pani Cecil Chesterton, wybitna dziennikarka angielska, bratowa znakomitego pisarza G. K. Chestertona. Była ona już przed ośmiu laty w Polsce, toteż mogła porównać postęp, dokonany od tego czasu przez odrodzone państwo.

— Czy uderzyły panią jakieś zmiany? — zapytujemy ostrożnie.

— It is trmendos (To wprost niesłychane!), co Polacy pracą swą zdziałali w tych kilku latach. Na Wystawie Poznańskiej mogliśmy objąć całokształt tych wysiłków i żałujemy tylko, że czas zbyt krótki nie pozwolił nam poświęcić poszczególnym pawilonom i eksponatom tyle uwagi, na ile one zasługiwały.

— Co państwu najwięcej się podobało?

— Zachwyceni byliśmy wszystkiem. Ale nas, cudzoziemców interesuje głównie sztuka polska, a pawilon jej na Wystawie jest prawdziwym skarbcem, z którego można czerpać wrażenia bez końca. Pozatem podziwialiśmy wyroby ludowe i barwne okazy przemysłu zdobniczego polskiego. Widzieliśmy na Wystawie prześliczne kilimy. Kilku kolegów wiezie je nawet, jako upominki z podróży. Czemu Polacy nie postarają się, aby w Londynie sprzedawano podobne okazy? To, co dochodzi do Anglji nie ma ani tych swoistych cech ludowych, ani tak pięknego rysunku i żywej barwy. Wieziemy także lalki w strojach narodowych różnych dzielnic i torebki zakopiańskie, W ten sposób chcemy przyjaciół naszych zaznajomić z pięknem i oryginalnością wyrobów i strojów polskich.

Co innego utkwiło w pamięci czcigodnego Reverend Naylor'a, kapelana przytułku sierot i redaktora pisma, poświęconego zagadnieniom społecznym:

— Przemysł mało mnie interesuje — oświadcza on — za to dokładnie zwiedziłem pawilon rządowy, który swoimi cyframi uświadomił mnie o ogromnym wysiłku młodego państwa, dokonanym w ciągu kilku lat w dziedzinie opieki społecznej i prawodawstwa socjalnego. Utkwiły mi też w pamięci pokazy sztuki i zdobnictwa polskiego, świadczące o wysokiej kulturze i zmyśle artystycznym Polaków.

Mr. Ernes Munton, współpracownik największego niedzielnego pisma „Sunday Times", już od wstąpienia na ziemię polską w Gdyni nie może nadziwić się nadzwyczajnemu rozwojowi narodu, który po wojnie znalazł się w znacznie trudniejszem położeniu od innych i który tylko dzięki silnej woli i wytrwałości mógł doprowadzić do wyników tak imponujących, jak Wystawa poznańska.

— Poza zawartością pawilonów — powiada — podziwialiśmy zewnętrzny wygląd Wystawy, jej cudne sharmonizowanie, wyzyskanie gry barw i świateł, imponującą architekturę.

— Przecież wszystkie wystawy współczesne są do siebie podobne.

— Niezupełnie. W P oznaniu uderza, że większość budynków ma charakter stały, że są to gmachy, przeznaczone do późniejszego użytku. Fakt ten odbiera Wystawie pozory teatralne domków kartonowych, lub dekoracyj scenicznych, co tak zwykle razi na wystawach światowych, mających strukturę wybitnie tymczasową. Ta trwałość budynków, stanowiących ramę dla obrazu dziesięcioletniej działalności narodu polskiego, jest dobrą prognozą tej pracy i jej owoców.

Najmłodsza z całego towarzystwa, Miss Dunham, dawniej redaktorka „New Witness" i „G. K. Chesterton's Weekly", obecnie publicystka pisująca do wszystkich gazet (free lance), z największem ożywieniem opowiada o „Wesołem miasteczku". Bawiła się tam doskonale.

— Niemam słów zachwytu dla całości Wystawy i uznania dla jej organizatorów — powiada Miss Dunham. — Ale jeśli mam być szczerą, to najlepsze wspomnienia wyniosłam z tego waszego „Wesołego miasteczka".

Zresztą, zdaje się, i inni koledzy nie gardzili rozrywkami w tej dzielnicy wystawowej.

— A czy podobała się państwu poznańska rewja „Kulig"?

— Podobała się nam podwójnie. Raz dlatego, że nie wymaga słów objaśniających, mówi sama za siebie, a następnie, że wzbudziła w nas ciekawość. Chcielibyśmy czegoś bliższego dowiedzieć się o tradycyjnych obyczajach i uroczystościach Polski: o Lajkoniku, o Koguciku, o Hejnale na wieży Marjackiej.

Przywołujemy historję i encyklopedję na pomoc, zaspakajamy zainteresowanie Anglików, o ile tylko umiemy i żegnamy miłych gości w przeświadczeniu, że P. W. K. i całe odwiedziny Polski zasiały u tych kolegów dziennikarzy trwałe ziarna prawdziwej przyjaźni dla Polski.

Co mówiono o Fordzie

przed 15 laty

Z jakiemi uprzedzeniami i niedowierzaniem spotykały się idee wielkiego organizatora i reformatora przemysłu amerykańskiego, Henryka Forda, o tem najlepiej świadczyć może zestawienie opinij, wypowiadanych w różnych środowiskach amerykańskich przed piętnastu laty, gdy Ford zaprowadził w swych zakładach pięciodolarowe minimum pracy dziennej. Nagół tak wysokie minimum uważano za eksperyment, który niewątpliwie da w wyniku, i to w najkrótszym czasie, fiasco. Wybitny reprezentant wielkiego przemysłu prezydent Pittsburg Plate Glass Company, oświadczył, że na pewno sam Ford nie wierzy w możliwość utrzymania podobnie wysokiej skali płac bez zrujnowania swego przedsiębiorstwa. Prezydent Chalmers Motor był zdania, że socjaliści pownni ogłosić Forda swym leaderem, zaś prezydjum Ligi Organizacyj Społecznych ogłosiło, że plan Forda jest zgubą dla robotników, gdyż tak wysokie płace pozbawią ich wszelkiej ambicji. Najciekawszem bodaj było stanowisko socjalistów: na wielkiem zebraniu robotniczem w Detroit mówcy socjalistyczni oskarżali Forda, że jego pięciodolarowe minimum płac robotniczych jest tylko sprytną pułapką dla biednych robotników, którzy nie powinni za tych kilka nędznych dolarów zaprzedawać się z duszą i ciałem Fordowi. A jednak Ford nie zmienił owego minimum i nietylko nie zbankrutował, lecz doprowadził swe przedsiębiorstwo do największego rozkwitu, natomiast gruntownej zmianie uległy zapatrywania jego krytyków z przed 15 zaledwie lat.

Jak Rząd organizuje wywóz drzewa bez kapitałów obcych

Co o tem mówi Rada Naczelna Związków Drzewnych

W sferach gospodarczych, krążą pogłoski, jakoby finansiści angielscy wystąpili do Rządu z projektem założenia centralnego towarzystwa eksportu drzewnego w Polsce, któreby skupiło w swych rękach cały wywóz surowca drzewnego i jakoby w spółce tej Anglicy mieli inwestować kapitały do wysokości 7,500,000 dolarów, zaś państwo zarezerwowałoby dla siebie 60 proc. udziałów, zapewniając sobie w ten sposób nadzór nad gospodarką leśną w kraju.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że pogłoski te są bezpodstawne: w sferach rządowych toczą się obrady nad sprawą zorganizowania eksportu drzewa, dotychczas bowiem przedsiębrane usiłowania przemysłowców prywatnych nie udały się, jednakże o udziale kapitałów zagranicznych w tej sprawie niema mowy.

Rada Naczelna Związków drzewnych, do której zwróciliśmy się z zapytaniem o jej stanowisko w tej sprawie, oświadcza:

1) Przemysł drzewny interesował się zawsze w najwyższem stopniu zagadnieniem organizacji eksportu drzewa, w tym kierunku przedstawiciele przemysłu podejmowali kilkakrotnie pewne próby, które jednak nie znalazły poparcia u poprzednich rządów.

2) Jakkolwiek zamierzona przez Rząd organizacja eksportu drzewa nie wykracza poza własny zakres działalności Administracji lasów Państwowych, to jednak realizacja odnośnych projektów, przesądzająca poniekąd o przyszłych formach organizacyjnych eksportu, dotyka najżywotniejszych interesów prywatnego przemysłu drzewnego.

3) Zgodnie ze swem zasadniczem stanowiskiem, określającem stosunek do zagadnienia organizacji eksportu — prywatny przemysł drzewny gotów jest współdziałać z Administracją Lasów Państwowych w ramach takiego Syndykatu Eksportowego, który potrafi przemysłowi prywatnemu zapewnić udział odpowiedni jego sile, znaczeniu i roli, jaką odgrywa w eksporcie.

4) Rada naczelna Związków Drzewnych oczekuje od czynników miarodajnych dalszych informacji co do szczegółów, które to wyjaśnienia mogłyby stworzyć podstawę do dyskusji na temat ewentualnego udziału firm prywatnych w organizowanej przez Rząd Organizacji dla zbytu drzewa.

Banki amerykańskie

Olbrzymie zyski przy niskich kapitałach zakładowych

Koncentracja kapitałów w Ameryce zwraca powszechną uwagę. W tym względzie na stosunki tam panujące wywierają znaczny wpływ banki. Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania o wynikach zarobkowych banków nowojorskich, które trzymają prym w gospodarce pieniężnej Stanów Zjedoczonych, widać jak znaczna jest ich dochodowość.

Najstarszy bank nowojorski, First National Bank, wykazał zarobek za r. 1928 po 213.44 dol. od akcji; Fifty Ave nue Bank, który obecnie sfuzjonował się z First National Bank. 159 dol.: U. S. Trust Company 159,3 dol.: Kinges County Trust 155.32 dol.: National City Bank wykazał 1,311,641,000 dol. zysku; Chase National Bank 1,033,444,000 dol.

W porównaniu do tak olbrzymich dochodów kapitały zakładowe banków amerykańskich są stosunkowo bardzo nieznaczne i ustępują znacznie kapitałom zakładowym znaczniejszych banków angielskich, zaliczonych do Big-Five, t. j. do 5-ciu największych banków. National City Bank np. posiada kapitał 90 milj. dol. wobec sumy bilansowej 2,500 milj. dol. Sfery kierownicze banków dążą do tego, żeby kapitał ten znajdował się w większej ilości rąk, aby przez to zainteresować dla walorów bankowych jaknajszersze koła społeczne, dzięki czemu pozycja dyrekcji się wzmacnia, nie jest ona bowiem, jak w Europie, przeważnie zależna od pewnej tylko grupy finansistów, dążącej przez posiadanie większego portfelu do wywierania wpływu na interesy bankowe. Z tych względów banki nowojorskie przedsięwzięły podział akcji na drobniejsze odcinki. W roku 1928 podzieliło 31 banków nowojorskich swoje akcje na odcinku 10,20,25 i 50 dol. nominalnej wartości.

Wystawa artystów polskich na P. W. K.

Słowa uznania cudzoziemca

Dyrektor Instytutu Carnegie'a i kierownik dorocznej wystawy Sztuk Pięknych w Pittsburgu p. H. Homar St Gaudens, powróciwszy z podróży po ca łej Europie, zwiedzając przeszło dwadzieścia krajów m. in. i Polskę oraz Powszechną Wystawę Krajową, w poszukiwaniu eksponatów na jedyną corroczną międzynarodową wystawę w Pittsburgu, tak wyraził swoje wrażenia o Polsce:

— „Polacy mają w tym roku pamiętną dla nich wystawę w Poznaniu. Wybudowali oni olbrzymie budynki wystawowe, biorąc pod uwagę skromny rozmiar miasta Poznania i wypełnili je eksponatami, które rzeczywiście dają zwiedzającym żywy obraz z wielkiego rozkwitu narodu polskiego. Wystawa artystów polskich stanowi jedną z największych atrakcyj Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i pod względem oryginalności, artyzmu i żywotości przewyższa wszystkie podobne wystawy w Europie jakie zwiedziłem w ostatnich w jedenastu latach.

Proces o historyczną celę Konrada

Muzeum martyrologji polskiej w murach pobazyljańskich w Wilnie

Wśród spraw rewindykacyjnych, będących na porządku dziennym sądów państwowych, jest kilka budzących specjalne zainteresowanie.

Obecnie najbardziej sensacyjny proces odbywa się w Wilnie. Chodzi o zwrot kościoła Bazyljanów, tak ściśle związanego ze sławną „Celą Konrada". W celi tej, jak wiadomo, więziono filaretów, póź niej powstańców 1831 roku, wreszcie Szymona Konarskiego.

Ogólnopolski zjazd konserwatorski, który obradował w 1927 r. w Warszawie, przyjął jednogłośnie rezolucję stwierdzającą, że mury po-bazyljańskie w Wilnie są pierwszorzędnym zabytkiem historycznym i że nie zwlekając potrzeba należycie uczcić miejsce tortur polskich bohaterów.

Uchwałą zjazdu polecono delegacji wileńskiej, aby ta w porozumieniu z rządem przedsięwzięła kroki do realizacji muzeum pamiątek narodowych w murach po-bazyljańskich.

Wobec ciągnącego się obecnie procesu w Wilnie o zwrot kościoła Bazyljanów, nie od rzeczy będzie przypomnieć żmudne dociekania uczonych konserwatorów, gdzie znajdowała się „Cela Konrada".

Początkowo, opierając się na dosłownem brzmieniu cytaty z „Dziadów":

Najdalsza jest, przytyka do murów
kościoła
Nie słychać stamtąd choć kto śpiewa
albo woła,
Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać
wiele:
W mieście pomyślą, że to śpiewają
w kościele.

doszukiwano się celi, przytykającej do murów Bazyljanów.

Prof. Pigoń ustalił w r. 1921, że cela mieści się w końcu prawego skrzydła na pierwszem piętrze. Z dawniej zabierających głos, tę również celę wskazywał dr. Zahorski, który nadto na świadectwo prawdzie przytoczył opowiadanie starego bazyljanina, O. Lisowskiego. Ów ojciec, który pamiętał jeszcze proces filaretów, wiedział, że Mickiewicz jakoby w tej właśnie umieszczony był celi.

Wówczas to wystąpił prezes Naukowego T-wa Białoruskiego p. Łuckiewicz, który oświadczył, że cela mieściła się nad zburzonym od lat korytarzu łącznikowym.

Twierdzenie p. Łuckiewicza okazało się fałszywem i w dodatku świadomie fałszywem.

Białorusini obawiali się oto, że z chwilą wynalezienia historycznej celi, będą wyrugowani z zajmowanych murów po-bazyljańskich, w których mieli własne gimnazjum białoruskie.

Ostatecznie sprawa się wyjaśniła. Dziś już nie ulega wątpliwości, że „Cela Konrada" mieściła się na końcu południowego skrzydła klasztoru na I piętrze. Wchodziło się do niej z korytarza. Cela miała dwa okna, wychodzące na ogród od strony południowej. Należy jednak podkreślić, że wzmiankę w „Dziadach" trzeba uważać jako „licentia poetica" również jak i sprawę owego przytykania celi do murów kościelnych.

Po ostatecznem rozwiązaniu kwestji teoretycznej, t. j. po ustaleniu miejsca celi Konrada, nadszedł czas, aby historyczne mury, obrócić na muzeum pamiątek martyrologji polskiej.

Wielokrotny książę oszustem hotelowym

W jaki sposób ludzie dają się nabierać na tytuły

Książę Mikołaj Liccarin zawiadomił drogą telegraficzną o swoim przyjeździe dyrekcję jednego z najelegantszych hoteli na Polach Elizejskich, polecając przygotować sobie odpowiedni apartament.

To też gdy w oznaczonym dniu przed hotel ten zajechała elegancka limuzyna, mieszcząca oprócz arystokratycznego gościa, całą masę wspaniałych kufrów na spotkanie księcia wybiegła cała służba na czele z portjerem.

Książę na samym wstępie wręczył portjerowi 10 tysięcy franków z poleceniem regulowania wszystkich nadchodzących na jego imię rachunków.

Książęca wizyta w Paryżu była jedną barwną wstęgą wspaniałych obiadów i kolacyj w towarzystwie pięknych i kosztownych dam, zabaw i nocnych podróży po najdroższych nocnych lokalach, tudzież rozmaitych sprawunków.

Niezadługo też suma deponowana u portjera rozpłynęła się do ostatniego centima. Stało się to zaledwie na drugi dzień po przyjeździe księcia de Liccarin, na trzeci zaś dzień przypadała niedziela. Nic więc dziwnego, że książę pożyczył sobie od portjera bagatelną sumkę 50 tysięcy franków i od tej chwili zniknął jak kamfora.

W wspaniałych kufrach znaleziono starannie poobwijane w papier i nie mniej pięknie ułożone cegły.

Na spotkanie dyplomaty wyszedł dyrektor hotelu. Znowu wyładowano z auta wspaniałe kufry i znowu dyplomata wręczył gestem pełnym nonszalancji dyrektorowi 10 tysięcy franków.

I znowu po 2 dniach księciu zabrakło pieniędzy i znowu nie mógł ich podnieść z banku z powodu przypadającej niedzieli. I znowu wspaniały gość zwrócił się do dyrektora o drobną pożyczkę w sumie 50 tysięcy franków tylko na 24 godziny.

Dyrektor hotelu jednak miast wyjąć pugilares, po który jakoby udał się do biura swego, pomówił tam coś z kimś szeptem przez telefon i po kilku minutach przyszli jacyś 2 panowie i bez żadnej dyplomacji wsadzili dyplomatę w taksówkę i zawieźli do innego hotelu, gdzie otrzyma on zupełnie honorowo całkowite utrzymanie.

Oszust ten, którego dotychczas nie udało się zidentyfikować „nabrał" w ten sam sposób w samym tylko Paryżu osiem hoteli, w których występował kolejno jako poseł w Chili, generalny konsul Equadoru, pełnomocnik rządu w Haiti, następnie jako książę raz hiszpański, dalej rumuński i serbski.

Naprawianie pisowni polskiej

W wychodzącym w Moskwie sowieckiem piśmie „polskiem" — „Myśl Bolszewicka" — ukazała się niezwykła wiadomość. Oto sekcja polska Centralnego Komitetu sowieckiej partji komunistycznej wzięła się do „naprawiania" pisowni polskiej. Akcję tę prowadzi komisja, do której należą tak „wybitni znawcy" języka polskiego, jak Dąbal, Heltman, Alban, Kostiuk, niejacy Wiktor i Magda i inni. Celem komisji jest „uproszczenie" pisowni polskiej i jej dostosowania „do wymagań proletarjatu polskiego w ZSRR".

Komisja opracowała projekt dekretu, który kasuje zupełnie „ó, ą, ę, rz, ch, sz, cz; skreśla kropkę nad i, tudzież wprowadza szereg innych zmian. W projekcie dekretu przytoczone są przykłady nowej pisowni: Dąbrowski pisany ma być „dombrowski", trąba — „tromba", błąd „błond"; chodzić — „chodic" i t. p.

Aeroplan na 40 osób wynalazkiem Polaka

Kalifornijskie przedsiębiorstwo budowy aeroplanów White Eeagle Aicraft Motor Corporation nabyło licencję na nowy typ aeroplanu, wynalazku Polaka z Cleveland, B. Drozińskiego, i przystąpiło już do budowy pierwszego aparatu tego typu. Aeroplan systemu Drozińskiego, zaopatrzony w cztery motory, przewozić będzie jednocześnie 40 pasażerów, dwie osoby obsługi, oraz bagaż, będzie więc prawdziwym olbrzymem powietrznym. Najcharakterystyczniejszą cechą aeroplanu systemu Drozińskiego jest motor, składający się nie, jak dotychczas, ze 150 części lecz zaledwie z 49, bardzo prosty i praktyczny w konstrukcji, a posiadający siłę 130 koni mechanicznych. W kołach lotniczych wynalazek Drozińskiego wywołał wielkie zainteresowanie.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

59

— Zaadresowane to do ..... — rzekł, biorąc kopertę. — Do p. Eugenjusza Crochet 54 ul. Zielonego Strzelca w Uccle. Proszę mi to wytłumaczyć! — zawołał chwytając młodą kobietę za ręce.

Gospodyni wydała okrzyk bólu i nic nie odpowiedziała.

— Co pani wie? Co tu ma do rzeczy Blankenberghe? Skąd pani zna tego p. Crochet?

Nie było odpowiedzi.

— Dobrze. Wiem, co mam uczynić.

Baron zadzwonił. Zjawił się służący.

— Zawołaj Indjan — rozkazał de Casterive.

Po chwili Indjanie byli w gabinecie.

— Odprowadźcie panią w wiadome miejsce i zróbcie, co należy.

Indjanie skłonili się i zbliżyli do Katarzyny. Jeden z nich objął ją wpół, zgiął kolano, położył ją, przechylając jej głowę wtył. Spojrzał jej głęboko w oczy. Powoli twarz młodej kobiety rozjaśniła się i wyraz przestrachu znikł z jej twarzy.

Indjanin spojrzał na swego pana.

— Bardzo dobrze — rzekł Bruno de Casterive. — Zmusimy ją do mówienia później. Tymczasem koniecznem jest, żeby odeszła jak najprędzej. Szczęśliwej podróży!

Indjanie dali znak młodej kobiecie, żeby poszła za nimi. Uczyniła to posłusznie. Bruno de Casterive uśmiechnął się. Wziął list napisany przez gospodynię, przeczytał i chciał go podrzeć, gdy wtem wybuchnął śmiechem.

Złożył starannie kartkę, wsunął do koperty, nakleił znaczek pocztowy. Potem wyszedł i wrzucił sam list do skrzynki.

Katarzyna Rabion uprowadzona do Blankenberghe została zamknięta w „Przeklętej Górze".

Bruno de Casterive, zebrawszy swych ludzi, starał się napróżno uzyskać jakieś wyjaśnienia, dotyczące dziwnego zachowania się młodej kobiety, stosunków, jakie ją łączyły z Crochet'em i związku jej z dramatem z ulicy Zielonego Strzelca. Zdawało się że uwięziona posiada specjalną siłę, która pozwala jej znieść wszystkie niedostatki. Widząc, że złością nie można nic wydobyć od Katarzyny Rabion, Bruno de Casterive postanowił zastosować inny środek. Na trzeci dzień zaprowadzono ją do sali drogich kamieni. Ubrano ją w jedwabie, dostarczono ciekawej lektury, starano się ją rozerwać różnemi sposobami. Eks—gospodyni nie mogła się skarżyć na nic i na nikogo. Taki stan trwał tydzień.

Pewnego ranka jeden z Indjan wszedł do pokoju, trzymając się za głowę.

— Co ci się stało? — spytała Katarzyna.

Człowiek objaśnił jej na migi, że wpadło mu coś do oka i że sprawia mu to wielki ból.

— Chodź do mnie — rzekła.

Indjanin zbliżył się. Katarzyna posadziła go na otomanie i skręciła róg chusteczki.

— Otwórz szeroko oczy.

Katarzyna badała chore oko. Źrenica była nieruchoma. Zdawało się, że była fosforyzująca. Młoda kobieta poczuła, że ogarnia ją dziwna niemoc. Gdy zrozumiała, co to znaczy, było już za późno. Nie mogła się oprzeć władzy Indjanina i zasypiając, pozwoliła się położyć na otomanie.

Bruno de Casterive wszedł do sali. Trzymając w ręku ołówek i kartkę papieru. Zwracając się do Indjanina, rozkazał mu, aby zapytał uwięzioną, kim był dla niej Crochet; odpowiedź miała napisać na kartce.

Indjanin stanął przy otomanie, rozłożył ręce nad młodą kobietą, którą przebiegł dreszcz od stóp do głów. Potem podniósł powoli ręce. Katarzyna uczyniła to samo, wyprostowała się, usiadła.

Człowiek wpatrywał się w nią uporczywie. Dzięki swej władzy zmusił ją, aby wzięła kartkę papieru i ołówek z rąk barona de Casterive. Jak lunatyczka wstała, zbliżyła się do biureczka i położyła na nim papier. Potem napisała kilka słów i podała kartkę baronowi.

Uśmiech triumfu rozjaśnił mu twarz.

— Wszystko rozumiem! — zawołał. — Możecie ją zostawić w spokoju. Ale nie chcę, żeby sobie przypomniała to, co uczyniła przed chwilą. Zróbcie zatem, co należy.

Sługa skłonił się. Bruno de Casterive wyszedł z pokoju, zacierając ręce.

Indjanin podszedł do szafki, otworzył ją, wyjął stamtąd szkatułkę, długą fajkę, spirytusową lampkę oraz igłę; wszystko to położył na srebrnej tacy, którą postawił na okrągłym stoliku. Zapalił lampę, zanurzył igłę w brunatnej substancji, którą zapalił nad lampą i potem wprowadził igłę do główki fajecznej.

Zbliżywszy się do Katarzyny, zmusił ją, żeby powąchała Młoda kobieta nieświadoma tego, co czyni usłuchała. Indjanin powtórzył kilkakrotnie to samo i obudził ją dopiero po upływie kilku godzin.

Eks—gospodyni otworzyła omdlewające oczy i potarła ręką czoło. Miała jakiś cierpki smak w ustach, poczuła okropne mdłości. Wyczerpana zamknęła oczy i zapadła w ciężki sen.

(d. c. n.)

KRONIKA

LIPIEC
16
WTOREK

DZIŚ: N. M. P. Szkaplerznej.
JUTRO: Aleksego Macelita

Wsch. słońca g. 3 m. 34. Zachód „ g. 19 m. 50
Ws. księżyca g. 15 m. 57 Zachód „ g. 0 m. 0

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

SS-rów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), SS-rów Leinwebera (Pl. Wolności 2), SS-rów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki:

A. Sadowskiej (Zgierska 5q), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59). (w)

Urlop wypoczynkowy

Dnia 15 bm. rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy, Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego p. Jan Woyciechowski.

W czasie urlopu zastępować go będzie p. Włodzimierz Chmielowski.

Inspekcja letnisk

Dnia 14 bm. Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego Województwa Łódzkiego, Dr. Skalski przy udziale przedstawiciela Starostwa pow. łódzkiego dokonał inspekcji letnisk położonych w pobliżu Tuszyna (Poddębina, Rydzynki, Palestynka).

Stwierdzone uchybienia sanitarne w urządzeniach studzien, ustępów i śmietników, polecono usunąć.

Właścicielowi wadliwie urządzonej piekarni polecono dokonać wskazanych przeróbek.

Kalisz zamierza budować elektrownię

Jak się dowiadujemy magistrat m. Kalisza zwrócił się z podaniem do Min. Robót Publicznych o udzielenie w myśl obowiązującego ustawodawstwa elektrycznego uprawnienia rządowego, na zakład elektryczny.

Projektowana elektrownia służyć ma do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energji elektrycznej na obszarze gminy miejskiej Kalisza, gmin wiejskich Kalisz, Tyniec i Żydaczów powiatu kaliskiego województwa łódzkiego, oraz gminy wiejskiej Skalmierzyce powiatu ostrowskiego, województwa poznańskiego.

Czas trwania uprawnienia miałby wynosić lat około czterdziestu. Wszelkie zastrzeżenia przeciwko udzieleniu uprawnienia, można zgłaszać do urzędu wojewódzkiego w Łodzi. (w)

Pan nie zna prawa, panie doktorze praw?

Rekwizycja mieszkania służbowego przez wiceprez. Weissberg-Wielińskiego

czyli

Natura ciągnie wilka do lasu

Mógłby ktoś nam zarzucić, że czując jakąś niewytłumaczoną animozję do Szacownej osoby Jego Towarzyskiej Wielmożności p. dra Weissberga, „czepiamy" się go za byle co, nie mając konkretnych ku temu danych.

Nie jesteśmy jednak, jak poniżej zobaczymy, odosobnieni w ocenie działalności p. wiceprezydenta: przeciwko poczynaniom jego wystąpili w ostatnim czasie też właść. nieruchomości, którzy według doniesienia jednego z pism łódzkich wnieść mieli w tych dniach do urzędu wojewódzkiego obszerną umotywowaną skargę na **nieprawne zajęcie przez p. Weissberga mieszkania w parku Poniatowskiego.**

„W parku im. Poniatowskiego — pisze wzmiankowane pismo — istniały dwa mieszkania służbowe, z których jedno zajmował p. prezydent Ziemięcki, a drugie b. dyrektor zarządu miejskiego p. Zaleski. Przed kilku tygodniami p. Zaleski przeprowadził się do kolonji urzędniczej na ul. Mostowej. Opróżnione po nim mieszkanie zajął p. wiceprez. dr. Wieliński, który wyprowadził się z zajmowanego dotychczas przez się mieszkania przy ul. Zielonej 20.

I oto przeciwko temu faktowi zaprotestowały energicznie stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, wychodząc, w swej skardze, z następujących przesłanek:

Mieszkanie służbowe, ich zdaniem, może zajmować tylko urzędnik, który w tym wypadku nie pobiera t. zw. dodatku mieszkaniowego. Pan wiceprezydent dr. Wieliński nie jest jednak urzędnikiem, natomiast jest z wyboru wiceprezydentem miasta. Po skończeniu kadencji rady miejskiej tytuł ten traci. O ile prezydentowi miasta przysługuje mieszkanie służbowe t. zw. reprezentacyjne, wiceprezydentowi ono nie przysługuje, a w przeciwnym wypadku, powinien on, zająwszy lokal, wpłacać do kasy miejskiej pełną wartość czynszu, a nie rezygnować jedynie z dodatku mieszkaniowego, który jest minimalny.

Właściciele nieruchomości składając powyższy protest do urzędu wojewódzkiego, umotywowali go tem, iż dom w parku Poniatowskiego jest własnością miejską, a każdy obywatel stać winien na straży obrony interesów miejskich.

Powyższa skarga ma być rozpatrzona przez urząd wojewódzki w dniach najbliższych".

„Die Katze lässt das Mausen nicht" — powiada niemieckie przysłowie: tow. Weissberg jest wprawdzie trochę większy od tego niewinnego zresztą gryzonia, ale ma też swoją kocią naturę: posiada pociąg do obszernych, wygodnych, burżujskich mieszkań, które tak czysto po galicyjsku, to jest „chytro, mudro, newyłykim kosztom", dla siebie rekwiruje.

Exemplum: słynne mieszkanie Reichera, a obecnie apartament w parku Poniatowskiego.

Czy jednak tym razem tow. Weissberg nie będzie musiał zreiterować?

Wal.

Zagadkowe morderstwo

W kałuży krwi

znaleziono młodego mężczyznę z obciętym językiem

W dniu wczorajszym około godziny 6-ej rano na ul. Polnej przed domem nr. 7 przechodnie znaleźli jakiegoś młodego mężczyznę

leżącego w kałuży krwi,

który dawał jeszcze słabe oznaki życia.

O powyższym wypadku

zaalarmowano natychmiast

władze policyjne i pogotowie ratunkowe.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, iż młodzieńcowi

wycięto język

i zadano mu kilka głębokich ciętych ran w głowę i klatkę piersiową.

Nieszczęśliwego młodzieńca odwieziono

w stanie beznadziejnym

do szpitala św. Józefa.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło,

iż ciężko rannym

jest niejaki Józef Zarzycki, zam. przy ul. Brukowej 10.

Urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenie w kierunku

ujęcia sprawców zbrodni

i ustalenia w jakich okolicznościach zbrodnia ta została dokonana.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Zarzycki stracił zupełnie przytomność i zachodzi obawa, że lekarzom nie uda się

utrzymać go przy życiu.

(w)

Nowy program nauczania

w szkołach powszechnych w roku 1929-30

Jak się dowiadujemy Kuratorjum łódzkie otrzymało z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismo, że z nowym rokiem szkolnym 1929-30 skraca się program nauczania w szkołach powszechnych i niższych klasach szkół średnich. W nauce polskiego opuszczone zostaną niektóre działy literatury staropolskiej. W arytmetyce pominięte mają być działy mające jedyne znaczenie teoretyczne. Położony będzie nacisk na poglądową naukę przyrody i geografji.

W niższych klasach zaś zaprowadzone będą obowiązkowe godziny ortografji i nauki ładnego pisania i kaligrafji. (w)

Zjazd delegatów zw. majstrów fabrycznych

powziął szereg doniosłych uchwał

Onegdaj o godzinie 10-ej rano w lokalu przy ul. Żeromskiego 74, odbył się Zjazd delegatów związku majstrów fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej. Na Zjazd przybyli delegaci: Łodzi, Radomska, Tomaszowa, Zgierza, Żyrardowa, Pabjanic, Sosnowca, Zawiercia, Bełchatowa, Moszczenicy, Częstochowy, Ozorkowa, Zduńskiej Woli, Piotrkowa i Warszawy, oraz przedstawiciel centralnej organizacji zawodowych pracowników umysłowych p. Szczepański i przedstawiciel miejscowej Rady Okręgowej centr. organ. prac. umysł. p. Dziamarski.

Obrady zagaił i powitał obecnych na zjeździe prezes Zarządu głównego zw. majstrów fabr. p. Perczyński. Obszerny referat o ruchu zawodowym prac. umysł. wygłosił generalny sekretarz centralnej organizacji p. Szczepański.

Mówca przedstawiając do omawiania spraw ekonomicznych, wyjaśnia, że walka o polepszenie bytu prac. umysł. z pracodawcami jest bardzo utrudniona, gdyż pracodawcy mają dokładne informacje o warunkach bojowych organizacyj pracowniczych, których to informacyj o warunkach organizacji pracodawców nie posiadają związki zawodowe.

Pozatem Zjazd zatwierdził nowy statut, budżet na rok 1929 i dokooptował czterech członków Zarządu głównego na miejsce ustępujących. Na wniosek Zarządu głównego został mianowany honorowym członkiem związku majstrów fabrycznych generalny sekretarz centralnej organizacji prac. umysł. p. Szczepański, poczem prezes Zarządu wręczył p. Szczepańskiemu dyplom członka honorowego i udekorował go żetonem.

Na wniosek Zarządu oddziału łódzkiego Zjazd uchwalił rezolucję następującej treści: Zjazd delegatów majstrów fabrycznych Rzeczypospolitej w dniu 6 lipca 1929 roku w Łodzi 1) zważywszy, że sprawa ubezpieczenia majstrów fabrycznych w Zakł. Ubezp. prac. umysł. zbyt długo się przeciąga, 2) że cały szereg majstrów wskutek zastoju w przemyśle pozbawionych jest pracy, a nie będąc ubezpieczeni w zakładzie, tracą prawo do zasiłków w czasie bezrobocia i 3) że przemysłowcy prowadzą walkę przeciwko ubezpieczeniu majstrów fabrycznych i nie dopuszczają do ubezpieczenia ich, — Zjazd delegatów poleca Zarządowi głównemu zwrócić się z żądaniem do Min. Pracy i Opieki Społ. oraz Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. o bezzwłoczne ubezpieczenie wszystkich majstrów fabrycznych.

W końcu Zjazd polecił Zarządowi głównemu opracowanie cennika i wystąpienie do związku przemysłowców o zawarcie umowy zbiorowej z przemysłowcami o warunkach pracy i płacy majstrów fabrycznych.

Epilog krwawej zbrodni przy ul. Konstantynowskiej

Morderca żony i syna Feliks Graczyk

skazany na 15 lat ciężkiego więzienia

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego okr. Ilinicza rozpatrywał sprawę przeciwko Feliksowi Graczykowi,

mordercy żony i 9—cio miesięcznego dziecka.

Żądna sensacji publiczność wypełniła po brzegi salę nr. 56.

Feliks Graczyk z zawodu robotnik liczący lat 28 nie robi wrażenia dobrego. Wyraz twarzy wskazuje,

na niskie instynkty

i z zachowania się jego widać, że zbrodniarz nie okazuje

żadnej skruchy,

oraz że ohydny czyn dokonany przez niego nie robi na zbrodniarzu najmniejszego wrażenia. Jak wynika z akt personalji Graczyk był już

trzykrotnie karany więzieniem

za kradzież.

Akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 1 kwietnia r. b. w domu przy ul. Konstantynowskiej 75,

dokonał morderstwa

na osobie swej 25—letniej żony Zofji oraz 9—cio miesięcznego syna.

Krytycznego dnia Graczyk z samego rana udał się do sublokatora dozorcy wspomnianego domu niejakiego Małchowskiego, gdzie został poczęstowany wódką i spędził tam kilka godzin.

Po wyjściu od sąsiada Graczyk miał jakąś sprzeczkę na ulicy z kilkoma osobnikami. Powróciwszy do domu wszczął z żoną awanturę i począł ją bić

zadając jej kilka ciosów tasakiem.

Wystraszona kobieta wybiegła na korytarz z okrzykiem **„zabił dziecko"!**

Zaalarmowani sąsiedzi wybiegli na korytarz i na podłodze ujrzeli

leżącą w kałuży krwi

Graczykową a obok niej dziecko Nawet widok sąsiadów nie odstraszył Graczyka, który w ich obecności zadał jeszcze żonie kilka ciosów tasakiem.

Graczykowa

poniosła śmierć na miejscu,

a dziecko dawało jeszcze słabe oznaki życia, i zmarło w kilka godzin później w szpitalu.

Zbadany na przewodzie sądowym Graczyk nie przyznaje się do winy i tłumaczy się, że nic nie pamięta

gdyż był wówczas pijany.

Dalej oskarżony wyjaśnia, że z żoną żył trzy lata, i że awantury w domu powstały od tego czasu gdy widział raz swą żonę

całującą się z jakimś osobnikiem

na schodach tego domu.

Przyznaje się, że

bardzo często bił żonę,

jak również przyznaje się do tego, że oddawał się pijaństwu i zarazem wyjaśnia, że bił żonę dlatego, iż kradła mu pieniądze.

Zbadani na przewodzie sądowym świadkowie zeznali, że Graczyk jest człowiekiem o awanturniczem usposobieniu, i że bardzo

często katował żonę

a nawet odgrażał się jej śmiercią za to, że nie dawała mu pieniędzy na wódkę.

Z dalszych zeznań świadków wynika, że Graczyk pracował tylko sezonowo i

cały swój zarobek przepijał

nie dając żonie grosza na utrzymanie, a od początku zimy Graczyk pobierał zapomogę z Funduszu Bezrobocia, którą również oddawał na kupno trunków.

Dalej świadkowie stwierdzili, że żona Graczyka stale pracowała w fabryce i zarabiając od 20—30 zł. tygodniowo utrzymywała dom. Sam zaś Graczyk sprowadzał do mieszkania swego

różne podejrzane indywidua,

z któremi grał w karty a wygrawszy od nich wszystkie pieniądze, odbierał nawet zegarki i palta wyrzucał ich z mieszkania i na tem tle miał również częste awantury z żoną.

Wśród szeregu świadków zeznawała również matka i ciotka zamordowanej, które wyjaśniły, że Graczyk odgrażając się żonie śmiercią oświadczał

„iż dla niego zabicie człowieka nic nie znaczy", gdyż będąc na wojnie chodził po trupach.

Matka zamordowanej rozpoczyna swe zeznania temi słowy: „tego łobuza nie znałam" i wyjaśnia, że Graczyk grożąc żonie śmiercią nazywał ją „suką" a dzieci szczeniętami". Również brat oskarżonego niebardzo pochlebnie wyraża się o Feliksie Graczyku i wyjaśnia, że już od trzech lat nie utrzymuje z nim żadnych stosunków.

Jak wynika z protokułu oględzin lekarskich zwłoki ś. p. Zofji Graczykowej były

zmasakrowane w ohydny sposób.

Na całym ciele widniały ciężkie rany oraz od uderzeń ostrym narzędziem, pęknięta była podstawa czaszki.

Prokurator Herman w przemówieniu swem scharakteryzował Graczyka jako typowego zbrodniarze, który jest niebezpiecznym dla społeczeństwa i w konkluzji domagał się dla oskarżonego kary bezterminowego ciężkiego więzienia.

Zbodniarz bronił się sam i w ostatnim słowie powtarzał uporczywe, że nic nie pamięta, gdyż był pijany.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Feliks Graczyk został skazany

na 15 lat ciężkiego więzienia

z pozbawieniem praw.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. (w)

Wycieczka amerykańska w Łodzi

W dniu dzisiejszym przyjeżdża z Częstochowy bawiąca tam wycieczka amerykańska.

W skład wycieczki wchodzi 20 osób ze sfer handlowo-przemysłowych i zabawi ona dwa dni, jako gość komitetu przyjmowania wycieczek i izby przemysłowo-handlowej.

Drugiego dnia pobytu wycieczka zwiedzi zakłady przemysłowe, dom na Polesiu, budynki szkolne, zakłady włókiennicza, elektrownie itp. (b).

Półkolonje letnie w parku 3-go Maja

480 dziatwy przebywać będzie w ciągu miesiąca na świeżem powietrzu

Dorocznym zwyczajem Wydział Opieki Społecznej zorganizował półkolonje letnie dla dziatwy szkół powszechnych w parku 3—go Maja. Na półkolonje te, które odbywają się w dwóch miesięcznych turach, zakwalifikowano przez miejskich lekarzy — higjenistów około 4800 dzieci.

Dziatwa przebywa na półkolonji od godziny 8—ej rano do godziny 5—ej po południu i otrzymuje w tym czasie trzy posiłki: śniadanie, obiad i kolację.

Na program zajęć półkolonji składają się gry i zabawy, gimnastyka, pogadanki i t. d.

Część dziatwy stosownie do wskazówek lekarzy — higjenistów leżakuje przez cały dzień.

Dziatwa półkolonji podzielona jest na grupy, nad któremi nadzór sprawują nauczyciele — wychowawcy.

Każda z grup ma przydzielony sobie odcinek jednego z boisk parkowych, co ułatwia nadzór nad dziatwą.

Pierwszy turnus półkolonji trwać będzie przez miesiąc lipiec, drugi przez miesiąc sierpień.

W godzinach trwania półkolonji park jest dla publiczności zamknięty.

Ćwiczenia rezerwistów

zastąpione będą ćwiczeniami w oddziałach Przysp. Wojsk.

Władze wojskowe rozważają, czy nie możnaby w całości lub przynajmniej w części ćwiczenia rezerwistów zastąpić ćwiczeniami prowadzonemi w oddziałach przysposobienia wojskowego przez związki byłych wojskowych.

Zanim to się rozstrzygnie, już teraz „Stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych", pozostające pod przewodnictwem posła Kościałkowskiego, majora w stanie nieczynnym, weszło w kontakt z Państw. urzędem wychowania fiz. i przysposobienia wojskowego, zobowiązując się do ćwiczenia swych członków w pracy P. W. i do uzupełnienia ich wiadomości wojskowych na specjalnych kursach.

W zamian za to władze wojskowe organizować będą dla członków Stowarzyszenia rezerwistów osobne ćwiczenia bojowe i zawody strzeleckie i marszowe, oraz utworzą z nich honorową kadrę instruktorską, a nawet zakontraktują część odpowiednio wykwalifikowanych instrumentów dla prac nad przysposobieniem wojskowem.

Członkowie Stow. rezerwistów, odznaczeni orderami bojowemi, będą zapraszani na święta pułkowe do swoich oddziałów macierzystych, inni zaś będą mieli ułatwioną podróż do swego pułku, celem odwiedzenia dowódców i kolegów.

Polskie nazwiska dla polskiej miejscowości

Okólnik Min. Spraw. Wewnętrznych

Wystarczy spojrzeć na mapę pierwszego lepszego województwa, zwłaszcza na terenie b. zaborów pruskiego i rosyjskiego, ażeby się przekonać, jak wiele miast i miasteczek nosi dziwaczne, nie zgodne z historją ani też z duchem języka polskiego nazwy.

To pozostałość po zaborcach, którzy w ten sposób starali się zatuszować polski charakter całych obszarów „Prywiślinja". Obecnie rząd polski wydał zarządzenie zmierzające do ustalenia wreszcie urzędowej nomenklatury miejscowości o skażonych przez zaborców nazwach.

W związku z tem ministerstwo Spraw Wewnętrz nych rozesłało okólnik do wojewodów, zalecający tworzenie lokalnych komisyj w województwach do opracowania odpowiednich wniosków.

Wnioski o nadanie właściwych nazw miejscowościom będą przesłane do ministerstwa dla ostatecznego rozpatrzenia i decyzji.

Tajemnicze samobójstwo

Właściciel składu win zastrzelił się

W dniu wczorajszym władze policyjne zostały powiadomione o samobójstwie właściciela składu win i wódek 29—letniego Edwarda Boszebczyńskiego zam. przy ul. Kilińskiego 162.

Jak zdołaliśmy ustalić Boszebczyński stale sypiał w sklepie.

Wczoraj w godzinach rannych, gdy pracownicy przyszli do pracy zastali drzwi lokalu zamknięte i tknięci złem przeczuciem zwrócili się do policji o wywarzenie drzwi.

Po otworzeniu drzwi znaleziono w sklepie Boszebczyńskiego leżącego w kałuży krwi a obok niego rewolwer. Denat nie pozostawił żadnych listów, któreby wyjaśniły przyczyny samobójstwa. Również krewni i wspólnik jego nie mogą dać żadnych wyjaśnień. (w

Straż ogniowa

pod opieką Magistratu i właścicieli nieruchomości

Ciężka sytuacja finansowa straży ogniowej i groźba zamknięcia dwuch oddziałów, wywołały zrozumiałe zaniepokojenie wśród społeczeństwa łódzkiego i sfer miarodajnych.

Jak się dowiadujemy, jeden z członków magistratu ma sprawę straży wnieść na porządek dzienny najbliższego posiedzenia magistratu, który się zastanowi w jaki sposób przyjść z pomocą instytucji, która tak chlubnie zapisaną kartę w dziejach naszego miasta.

Również właściciele domów, którzy dotychczas na straż nic nie łożyli, mają sprawę tę poruszyć na posiedzeniu międzywiązkowej komisji i prawdopodobnie wszyscy właściciele nieruchomości opodatkują się na rzecz straży w ten sposób poprawić jej sytuację finansową.

W każdym razie w bieżącym tygodniu musi zajść jakaś zmiana na lepsze, gdyż kryzys finansowy straży może fatalnie odbić się na jej działalności i dla miasta smutne następstwa. (b).

HASŁO SPORTOWE

Po niedzielnych meczach ligowych

Wisła mistrzem wiosennym

Przeszła niedziela przyniosła wyniki nareszcie na ogół oczekiwane. Jednakże w niektórych wypadkach mogły się zakończyć mecze inaczej.

Łódź była świadkiem meczu lwowskiej Pogoni z drużyną fioletowych, która odniosła zwycięstwo, wykazując jednak grę słabszą od spotkania z Hakoahem. Pogoń zaprezentowała się niezwykle dodatnio. Widać, że drużyna wraca do dobrych swych czasów. Zdziwiła nas przedewszystkiem śliczną grą ataku, nie mającego jednakże szczęścia w strzałach.

Mimo więc niesłusznie przegranej Pogoń zaprezentowała grę wczoraj w każdym razie godną, jak przystało na wielokrotnego mistrza Polski.

Turyści awansowali na miejsce dziesiąte, a Pogoń spadła na jedenaste.

Druga drużyna Łodzi, Łódzki Klub Sportowy wyjechał do Lwowa, gdzie mimo osłabionego składu wywalczył z ważną drużyną Czarnych wynik nierozstrzygnięty.

Ł. K. S. utwierdził się na trzeciem miejscu w tabeli, a Czarni znaleźli się na piątem.

Mistrz ligi Krakowska Wisła zwyciężył w nikłym stosunku drużynę I. F. C., będącą w słabej formie.

Niski stosunek bramek zdobytych Wisły tłumaczy się kontuzją jej graczy na zawodach Kraków — Budapeszt.

Wisła więc została mistrzem wiosennym ligi; I. F. C. znalazł się na dwunastem miejscu.

Ruchliwe drużyny Garbarnia i Warszawianka stoczyły zawzięty bój.

Zwyciężyła niespodziewanie Garbarnia, mimo, iż Warszawianka prowadziła 3:1, w tym wypadku zwycięstwo drużyna Krakowska zawdzięcza dobrze usposobionemu atakowi, a słabszej grze obrony Warszawian.

Garbarnia znalazła się na szóstem miejscu, a Warszawianka na ósmem.

Wreszcie sensację wywołał wynik meczu Polonja — Ruch, zakończony sukcesem drużyny Warszawskiej całkiem niespodziewanie, gdyż tydzień temu uległa sromotnie Pogoni 6:1.

Ślązacy przechodzą nadal spadek formy i z pewnością jeszcze będzie to trwało.

Kraków rozegrał międzymiastowe zawody piłki nożnej z Poznaniem, przyczem reprezentacja Poznania (drużyna Warty) zwyciężyła Krakowian 2:1.

B. S—cki.

Rewanżowy mecz Łódź-Warszawa

Rewanżowy mecz piłkarski Łódź—Warszawa o srebrny puhar Republiki odbędzie się w Warszawie w dniu 4 sierpnia na boisku Legji. Jak wiadomo pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny warszawskiej, która w dniu 2 czerwca pokonała reprezentację Łodzi w stosunku 4:2. W wypadku zwycięstwa drużyny łódzkiej, puhar z powrotem powędruje do Łodzi. Tegoż dnia drugi team łódzki będzie z reprezentacja Lwowa w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi organizowany przez S. S. Union. Udział w zjeździe wezmą motocykliści wszystkich znanych klubów motocyklowych w Polsce.

Ł. K. S. zdobył mistrzostwo koszykowe Łodzi

Ubiegłej soboty odbył się ostateczny mecz w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi między drużynami Poznański i Ł. K. S. Po zaciętej walce zwyciężyła drużyna Ł. K. S.—u w stosunku 19:12. W ten sposób ŁKS. zdobył mistrzostwo Łodzi.

Mecze A klasowe ŁOZPN

Ł.T.S.G. — HAKOAH 4:1 (2:0) Spotkanie o mistrzostwo klasy A. Zasłużone zwycięstwo Ł.T.S.G., dla którego bramki zdobyli: Herbstreich, Francman 2 i Berkman. Sędziował p. Piotrowski.

WIDZEW — TURYŚCI Ib 2:1 (0:0). Mecz o mistrzostwo klasy A. Słaba gra obu zespołów. Sędziował p. Andrzejak.

Ł.K.S. Ib — W. K. S. 3:0 (walcower). Drużyna W. K. S.—u nie stawiła się do gry.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Miry Efros" po cenach najniższych (od 50 gr.)

Dziś i do piątku włącznie ostatnie przedstawienia wzruszającego i rozśmieszającego do łez, barwnego widowiska z życia żydowskiego w 4—ch aktach J. Gordina, w polskiej adaptacji Andrzeja Marka „Mira Efros" z Ireną Horecką w roli tytułowej, oraz Dąbrowską, Morską, Skrzydłowską, Damięckim, Chodeckim, Woszczerowiczem w rolach ważniejszych.

Wobec wyjazdu na urlop znakomitej odtwórczyni roli tytułowej p. Ireny Horeckiej, będą to bezwzględnie ostatnie przedstawienia tej sztuki.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w Kasie Zamawiań.

„Używaj póki czas". TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem szlagierowa rewja „Używaj póki czas" Ojcoka i Kfela, która z miejsca zdobyła sobie powodzenie.

„Rosyjskie zabawki" — „Poleczka w cyrku" — „Miłość Corridy" — „Walki atletów" znakomicie sparodjowane przez Jana Mrozińskiego, składają się na całość, którą z ujmującym wdziękiem jako conferansier prowadzi Winawer.

Wszystkie finały kompozycji utalentowanego kapelmistrza Białostockiego są stale bisowane i śpiewane przez całą rozbawioną widownię.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6—ciu w Cukierni Gostomskiego, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy, od 8—ej przy wejściu do parku.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. i codziennie po cenach zwykłych znakomita operetka w 3—ch aktach „Hrabina Marica" z pp. Brandtówną w roli tytuowej oraz p. Zielińską, Piątkowską, Moranowiczem, Zakrzewskim, Tartakowiczem, Góreckim na czele. Tańce w wykonaniu znakomitej tancerki M. Bargirlskiej.

Akademja ku czci zasłużonego kapłana

Wczoraj o godz. 7.30 wieczorem w sali nowowybudowanego Domu Ludowego, Przejazd 34, odbyła się wielka Akademja żałobna ku czci ks. prałata senatora Jana Albrechta, założyciela Stow. robotników chrześcijańskich w Łodzi.

Akademję zagaił wiceprezes Zarządu Stow. radny miasta Michał Pawlak. Przemówienia okolicznościowe wygłosili patron główny Stow. robotników chrześć. ks. kanonik Stanisław Rybus, prezes Zarządu głównego Stow. ławnik Magistratu Władysław Adamski.

Akademję zaszczycił swą obecnością przyjaciel zmarłego J. E. Ks. biskup dr. Wincenty Tymieniecki, wygłaszając przemówienie, poświęcenie pracy zmarłego, którego żywot był pasmem walki o poprawę bytu klasy robotniczej i Niepodległość Państwa Polskiego.

Akademja wypadła nadzwyczaj imponująco, gdyż nowa sala Domu Ludowego nie mogła pomieścić tych, wszystkich, którzy na Akademję się stawili.

Podczas Akademji przygrywała własna orkiestra Stow. robotników chrześć., która na zakończenie odegrała marsza żałobnego Chopina.

W.

Teatr Popularny

HRABINA MARICA

Operetka w 3 aktach Juljusza BRAUNERA i A. GRUMWALDA. Muzyka E. KALMANA.

Z niekłamaną przyjemnością i szczerem zadowoleniem należy wyrazić uznanie Dyrekcji Teatru Popularnego za wzorowe wystawienie „Hrabiny Maricy". Wszystko złożyło się na to, że było to bodaj najlepsze przedstawienie operetkowe w kończącym się obecnym sezonie.

W pierwszym rzędzie zasługuje na najwyższe uznanie znakomita wprost reżyserja, która wywoływała oklaski przy otwartej scenie, oryginalnie pojęta, w każdej drobnostce dokładnie obmyślana i przeprowadzona.

Treść sztuki zajmująca, w wysokim stopniu pogodna, nieskomplikowana, tak że widz z lekkością, bez zbytniego natężenia śledzić może za wszystkiemi szczegółami akcji, rozgrywającej z pedantyczną konsekwencją i logicznością w dobie, kiedy arystokracja otoczona jeszcze niezprebytym murem, zwolna zaczęła jednak — dość narazie nieśmiało hołdować ideom — mniej konserwatywnym.

Stary hr. Endroedy — Wilenburg, mimo, że nie praktykował u ojców Magistratu Łódzkiego, potrafił przecież w krótkim przeciągu czasu przez nieudolną gospodarkę zrujnować olbrzymi majątek.

Syn więc jego, hr. Tassilo Endroedy — Wilenburg „z kościami" dobry chłopak, choć też arystokrata czystej krwi, miast używać życia jako spodkobierca in spe bogatego ojczulka, zmuszony był poszukać sobie zajęcia mniej wprawdzie arystokratycznego, lecz dającego mu pole do popisywania się swoją znajomością z dziedziny gospodarki wiejskiej i administracji wielkich majątków. Został zarządcą czy ekonomem majątku bogatej i pięknej hrabiny Maricy, która na podobieństwo innych tego rodzaju dziedziczek znała folwark swoje tylko z opowiadania a w gospodarstwie wiedziała tylko tyle, że słodkie mleko dają nam krowy, kwaśne zaś — woły...

Pewnego razu wybrawszy się w podróż po swoich majątkach zawitała z przyjaciółką swoją a siostrą hr. Tassila, Lizą, akurat do tego pałacu, gdzie był zarządcą domniemany zarządca. Piękny młodzian odrazu „wpadł jej w oko", a kiedy poznała w dodatku jego tajemnicę, kiedy się przekonała, że pod maską zarządcy kryje się hrabia Tassilo, postanowiła zostać ...hrabiną Tasilową. A kiedy wkońcu „porcelanowa" ciotka hrabiego (dlatego tak nazywana, bo dorobiła się majątku na fabryce porcelany!(„kochanemu" bratankowi odaje w podarunku jego dobra familijne, wykupione z rąk lichwiarzy — nic już nie stało na przeszkodzie, aby „Numa wyszła za Pompiljusza".

Prócz tego lekkiego i zajmującego libretta, operetka posiada też mnóstwo dowcipnych „powiedzonek" i kilka znakomitych komicznych typów. Można się więc ubawić i uśmiać do syta. Można też i odpocząć, bo przepiękna muzyka Kalmana podkreślając dyskretnie każdy ważny moment, nie denerwuje.

Z artystów każdy w ten czy inny sposób przyczynił się do nienagannej całości.

Panna Brandtówna poza przepysznem usposobieniem głosowem, dała wymarzoną postać hrabiny Maricy, o wyrazistej i przekonywującej grze twarzy i oczu. Dużo życia wniosła p. Piątkowska jako Liza, siostra hrabiego Tassila. P. Moranowicz (hr. Tassilo) śpiewał i grał wybornie, dostrajając się do każdej sytuacji.

Z innych męskich ról wywiązali się znakomicie p. Tartakowicz (baron Koloman, dziedic Waraždin) i p. Zakrzewski, jako książe Maurycy Dragomir Popolescu. Dobrym był również p. Górecki, jako kamerdyner Penizek, stanowiąc wraz z chlebodawczynią swą księżną Bożenną Chuddenstein wspomnianą wyżej porcelanową ciotką (Zielińską) doskonałą dwójkę, do łez rozśmieszającą publiczność.

Inne role, epizodyczne spoczywały również w odpowiednich rękach.

Piękny taniec ekscentryczny p. Marysi Bargielskiej artystki baletnicy teatrów Warszawskich oraz oryginalne ewolucje taneczne i chóry dopełniają reszty „Hrabiny Maricy", którą zobaczyć względnie usłyszeć powinni wszyscy, którzy pragną po szarzyźnie codziennych kłopotów i obowiązków doznać czegoś co koi i bawi.

Sala przepełniona po brzegi mimo niedzieli i cudnej pogody — co każe melodyjnej operetce wróżyć długotrwały żywot.

Przemówienie

Naczelnika Wydziału Przemysłowego p. inż. Piaskowskiego wypowiedziane podczas inauguracyjnego zebrania Izby Rzemieślniczej w dniu 14 lipca 1929 r.

Sz. Panowie!

Jako przedstawiciel władzy przemysłowej wojewódzkiej otwieram dzisiejsze inauguracyjne zebranie Izby Rzemieślniczej w Łodzi, wybranej na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem oraz na skutek zarządzenia Pana Wojewody z 19 lutego r. b. ogłoszonego w Nr. 4 Łódzkiego Dziennika Wojew. z dnia 20 lutego r. b. w sprawie wyborów do Izby Rzemieślniczej w Łodzi, ustalającego termin wyborów na dzień 5 maja rb.

W dniu tym zostali Panowie wybrani członkami Izby Rzemieślniczej, rozciągającej swą kompetencję na całe Województwo Łódzkie.

Izba ta, będąc stałą reprezentacją zawodowych interesów przemysłu rzemieślniczego, zgodnie z art. 170 rozporz. o prawie przemysłowem i z § 4 statutu Izby, wydanego w formie rozporządzenia Min. Przem. i Handlu, z 7 lipca 1928 r., a ogłoszonego w Nr. 165 Monitora Polskiego z 20 lipca ub. r.:

1) współdziała z władzami państwowemi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacyj i wydawanie opinji,
2) rozważa i przedstawia władzom życzenia i wnioski, dotyczące interesów rzemiosła oraz zdaje co roku sprawę o stanie rzemiosła.
3) reguluje sprawy terminatorskie w myśl obowiązujących przepisów ustawowych,
4) czuwa nad należytem przestrzeganiem przepisów, tyczących się spraw terminatorskich,
5) tworzy egzaminacyjne komisje czeladnicze,
6) tworzy egzaminacyjne komisje mistrzowskie,
7) tworzy komisje egzaminacyjne do przeprowadzania egzaminów z kucia koni i wydawania świadectw, stwierdzających posiadanie kwalifikacji do samodzielnego wykonywania zawodu kucia koni,
8) może tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podniesienia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów, czeladników i terminatorów.

Powstanie Izb Rzemieślniczych wywołane zostało względami natury ekonomiczno-społecznej; względy te odgrywają dominującą rolę nietylko w życiu jednostek i grup społecznych, lecz i całych organizmów państwowych, gdyż niezależność polityczna Państwa, jego suwerenność nie jest zupełna, jeżeli nie opiera się na wolności ekonomicznej.

Państwo, które chce oprzeć swój byt na trwałych podstawach, musi być nazewnątrz w stosunku do innych organizmów państwowych niezależne i politycznie i ekonomicznie. Na wewnątrz zaś musi dać poszczególnym warstwom społecznym warunki, sprzyjające ich rozwojowi. Poszczególne działy gospodarki narodowej, jak rolnictwo, przemysł, handel, rzemiosło, winny więc posiadać swe organizacje o charakterze publiczno-prawnym, swój samorząd gospodarczy, analogicznie do istniejącego już samorządu terytorjalnego, jakim jest samorząd gmin, powiatów, a częściowo i województw.

Polityka gospodarcza jest wypadkową interesów poszczególnych klas społecznych, jest ich życiowym kompromisem, a kompromis ten tym łatwiej będzie można osiągnąć, im bardziej zorganizowane będą grupy społeczne, reprezentujące interesy poszczególnych dziedzin wytwórczości narodowej, t. j. wtedy, kiedy będą istniały Izby przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, rolnicze, pracy najemnej.

Prócz potrzeby odciążenia władz państwowych załatwieniem spraw które mogą być z zupełnem powodzeniem przejęte przez organy samorządu gospodar., że najwyższe organa władzy państwowej zarówno ustawodawczej, jak i wykonawczej, przy rozwiązywaniu zawiłych zagadnień natury ekonomiczno-społecznej, po trzebują miarodajnej opinji, dokładnych informacji, których udzielać mogą wspomniane Izby.

W państwach Europy zachodniej widzimy już samorządy gospodarcze, względnie ich surogaty, mające służyć dostarczaniem informacji sferom rządowym z dziedziny zjawisk gospodarczych i udzielaniem opinji, co do projektów ustaw i rozporządzeń wkraczających w sferę zjawisk ekonomicznych.

Takiemi instytucjami są we Francji Narodowa Rada Gospodarcza, w Niemczech Rada Gospodarcza, w Hiszpanji Narodowa Rada Ekonomiczna; podobna instytucja istnieje w Anglji; we Włoszech rozpoczęto nawet zmierzać do utworzenia zawodowej organizacji wszystkich sił wytwarzających dobra materjalne i duchowe. Poza Europą Rady Gospodarcze widzimy w Turcji i Japonji.

Polska, z chwilą ponownego wstąpienia w poczet państw niezależnych, stanęła wobec konieczności utworzenia takich warunków, któreby dały gwarancję zdrowego rozwoju wszystkich klas społecznych i w dziedzinie gospodarczej; nasunęła się jej potrzeba utworzenia samorządu gospodarczego w drodze ustawodawczej.

Podstawę do tworzenia Izb Rzemieślniczych, Przemysłowo-Handlowych, Rolniczych i tp. daje konstytucja z 17 marca 1921 r. której art. 68 opiewa: „Obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone naczelną izbą gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą osobne ustawy". Z treści tego artykułu wynika, iż powoła się do życia samorządy gospodarcze dla poszczególnych dziedzin życia i że utworzy się naczelną izbę gospodarczą, która będzie pewnego rodzaju parlamentem gospodarczym.

Rząd obecny, rozumiejąc doniosłość zagadnień ekonomicznych i konieczność ustawowego uregulowania tych zagadnień, przystąpił do realizowania zamierzeń konstytucyjnych, wyluszczonych w wspomnianym art. 68.

Dotychczas uzyskały podstawy prawne swej egzystencji Izby przemysłowo-handlowe i Izby rzemieślnicze, zaś w krótkim czasie zostaną powołane do życia izby rolnicze.

Przed dopiero co utworzonemi izbami rzemieślniczemi w Polsce stoi olbrzymie pole do pracy.

Czasy rozkwitu rzemiosła polskiego i bogactwa mieszczaństwa przeszły już dawno do historji; postęp techniczny, podział pracy i związana z tym masowa produkcja, pociągająca za sobą obniżenie kosztów wytwarzania, utrudniły egzystencję rzemieślnika. Jeżeli okres przedwojenny cechuje olbrzymi rozwój przemysłu polskiego i stałe wypieranie przez niego rzemiosła z placówek dawniej przez rękodzielnictwo zajętych, to w latach powojennych ogólna pauperyzacja ludności która przeżyła paroletni okres huraganu wojny światowej, doprowadziła przemysł rzemieślniczy w Polsce nad krawędź przepaści; odbudowa warsztatów pracy w rzemiośle postępuje w tempie powolnym, co jest wywołane brakiem kapitału i nieodpowiadającą potrzebom chwili obecnej organizacją.

Często spotykamy się ze zdaniem, że w krajach wysoko uprzemysłowionych, rzemiosło jest skazane na zagładę, że w organiźmie społecznym jest ono organem szczątkowym, życie jednak zadaje temu kłam, gdyż nawet w takich krajach, jak Anglja i Niemcy, rzemiosło żyje w warunkach zupełnie znośnych, a bez porównania lepszych niż u nas; postęp techniczny oddający niezmierne usługi przemysłowi jest tam zużytkowywany i dla dobra rzemiosła.

W Polsce kryzys powojenny zdezorganizował i osłabił rzemiosło w stopniu znacznie poważniejszym, niż przemysł fabryczny, a uruchomienie zakładów rękodzielniczych i wprowadzenie w nich konieczność udoskonaleń technicznych, napotyka dotychczas na poważne trudności, z powodu braku kredytu w rozmiarach poważniejszych. Jednakże przyznać musimy, że i w rzemiośle polskim postęp (co prawda powolny) istnieje. Chodzi o to, ażeby go radykalnie przyśpieszyć przez utworzenie takich warunków dla rzemiosła, aby mogło ono podnieść się zarówno pod względem materjalnym, społecznym jak i kulturalnym. Warstwa społeczna, licząca około 3 miljonów, ma w Polsce widoki nietylko egzystencji, ale i rozwoju. Jak mówi w swej pracy Naczelnik Wydziału Rzemiosł Min. Przem i Handlu inż. Hauszyld, jeszcze nie wszędzie w rzemiośle przenikła potrzeba tworzenia organizacji zbiorowych, które dawałyby możność rzemiosłu wytrwania w indywidualnej walce z produkcją wielko-fabryczną. Zrzeszeniom tym przypada do spełnienia cały szereg zadań natury gospodarczej. Powinny one pracować nad tworzeniem własnych kapitałów, jako źródłem kredytu nad zakupem surowców, zbytem wyrobów, nad wspólnemi dostawami, a w końcu nad podniesieniem ogólnego i fachowego poziomu wykształcenia rzemieślnika."

Należy zatem wszędzie zakładać spółki rzemieślnicze, żeby wspólnie sprowadzać surowce, żeby wspólnie podejmować dostawy, wreszcie — żeby wspólnie ratować te warstwy pracy, które są dobre, a jednak nie mogą istnieć, ponieważ są za słabe. Spółki takie scentralizowane w związku, mając tysiące swych wspólników, odpowiadających swemi poręczeniami łatwo znajdą oparcie w silnych spółkach pożyczkowych, które na tenczas odniosą się niezawodnie zupełnie inaczej do potrzeb słabego rzemiosła.

Nie wątpię, że stan średni, mający znaczny odsetek ludzi inteligentnych w swem gronie, zrozumie należycie swój interes i wejdzie na drogę reform i modernizacji, która go zaprowadzi bezwątpienia do materjalnego dobrobytu i uczyni z niego jedną z pożyteczniejszych warstw narodu.

Na Panach, członkach Izby Rzemieślniczej leży ten ciężki lecz i zaszczytny obowiązek ofiarowania swych sił dla dobra rzemiosła polskiego i przyczynienia się do utworzenia takich warunków produkcji, ażeby polskie rzemiosło podniosło się pod względem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym.

Ufam, iż łódzki samorząd rzemieślniczy ziści nadzieje, jakie pokłada w nim rzemieślnik, ogół społeczeństwa i Państwo.

Przechodząc do właściwego celu dzisiejszego zebrania:

Przypominam Sz. Panom, iż stosownie do § 12 statu tu na zebraniach zwyczajnych i nadzwyczajnych uchwały zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na zebraniu członków, stanowiących conajmniej dwie-trzecie ogólnej liczby członków izby, że głosowanie odbywa się jawnie, a przy wyborach członków zarządu, komisyj oraz przy mianowaniu sekretarza obowiązuje głosowanie tajne: Zarząd Izby składający się z prezydenta, wiceprezydenta oraz trzech członków wybierany jest z grona członków Izby na 3 lata bezwzględną większością głosów członków obecnych na zebraniu i oddaje przewodnictwo najstarszemu wiekiem członkowi Izby p. Leonardowi i Kopydłowskiemu.

Do akt Nr. 81 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23-go lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Franciszkańskiej 31, odbędzie się, sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mendla Brodatego i składających się biurka, trzech krzeseł i maszyny do szlifowania kamieni i granitów i oszacowanych na sumę zł. 610.

Łódź, dnia 12-go lipca 1929 r.

KOMORNIK

Jan Jabczyk.

Do akt E.Nr. 1252 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy N.-Senatorskiej 10, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Johna Koffmana, składających się z różnych mebli i ocenionych na 983 zł.

Łódź, dnia 25 czerwca 1929 r.

KOMORNIK

L. Naborowski.

Różne

Potrzebny stolarz na robotę budowlaną. Wiad. Żeromskiego 63, 130

Potrzebny pracownik fryzjerski. Wiadomość Ul. Łagiewyicka 43 131

Celem powiększenia interesu branży żelaznej potrzebny jest tokarz lub mechanik z kapitałem 15,000 zł. jako wspólnik. Oferty pod „duży zysk“, do redakcji niniejszego pisma. 124

Maszyna do szycia Singera gabinetowa w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Drewnowska 33m.18 119

Rep. E. Nr. 1019 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, w/z Wacław Koszelik w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że dnia 3 sierpnia 1929 r. o godz. 10 rano w Byszewach, gm. Lipiny, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Andrzeja Grabarczyka a mianowicie: Inwentarza żywego i martwego ocenionych na 500 zł.

Brzeziny, dnia 4 lipca 1929 roku.

KOMORNIK

w/z Wacław Koszelik

UCZCIWEGO ZNALAZCĘ

pamiątkowego portfelu pozostawionego dn. 15 b. m. w ubikacji przy ul. Piotrkowskiej 15 proszę o zwrot dokumentów i fotografij do „Hasła“ lub pocztą.

Adres: **Rybna 14, Sokołowski.**

PIENIĄDZE PROSZĘ ZATRZYMAĆ

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Zwyczajne	10 „ „ „	1 „	„(10 łamów)	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. **Redaktor odpowiedzialny: Adam Zuczkiewicz**